

Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 8 do 5 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z edycjami numerów 1 i 2 miesięcznej „Echa” 2 zł. 25 gr.
 Odbierane do domów 40 gr.
 Prenumerata samogroszowa 3 zł.
 Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów narówno wstyżonych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Ceny ogłoszeń:
 Przed tekstem t. i l-a strona 27 gr. za w. m/m i lam. strona 6 lam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł. dla bezrobotnych 1 zł.
 Ogłoszenia samiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
 Za terminy druku administracja nie odpowiada.

Rok VI, № 146.

Łódź, Piątek 30 maja 1930 r.

Obłąkany ksiądz w kościele. Topielec bez głowy, rąk i nóg. Ponura tajemnica Wisły.

Nieszczęśliwy kapłan dostał pomieszania zmysłów.

Wilno, 30 maja. (Od wł. kor.) Proboszcz kościoła w Oleśnikach ksiądz Dominik Proszko dostał w dniu wczorajszym pod czas nabożeństwa w bazylice wileńskiej **pomieszczenia zmysłów.** Zauważywszy to jeden ze spowiedników w konfesjonale, przerwał spowiedź i usiłował obłąkanego wyprowadzić z kościoła. Wzburzyło to jeszcze bardziej księdza Proszko, który począł stawiać silny opór i głośno wykrzykiwać. Ponieważ przykra scena przedłużała się, do kościoła wezwano pogotowie. Czterem sanitariuszom z trudem udało się

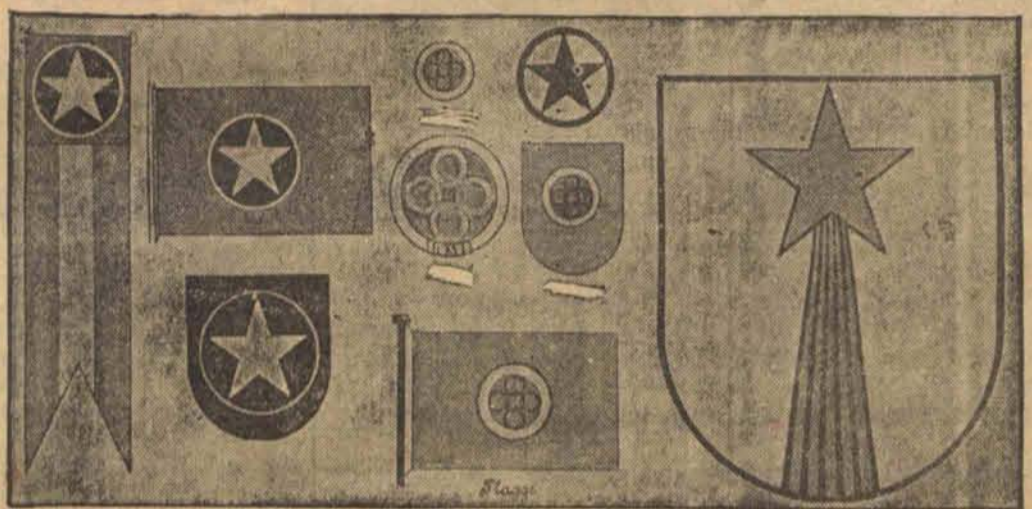
wyprowadzić chorego. Księdza Proszko ulokowano narazie w zakładzie psychiatrycznym na Antokolu. Wypadek wywołał w całej parafii nieszczęchane wrażenie.

Warszawa, 30 maja. (Od wł. kor.) Na prawym brzegu Wisły obok portu w Modlinie wply-

nęły wczoraj **tajemnicze zwłoki** topielca bez głowy, rąk i nóg. Topielec ubrany był w granatowy garnitur, w którym znalaziono książeczkę wojskową na imię Artura Heidebauma, studenta V semestru **politechniki warszawskiej,** zamieszkałego przy ulicy Nowo-

grodzkiej 42. Szczatki zabezpieczono na brzegu do czasu przybycia władz sądowo-lekarskich. Sekcja zwłok wykaże, czy chodzi tu o wypadek **bestjańskiego morderstwa,** a następnie wrzucenia zwłok do Wisły, czy też jest to poprostu wypadek utonięcia.

Nagrodzone projekty flag i herbu Ligi Narodów.



Unia związków Ligi Narodów. Nadesłano kilkaset prac. Pierwszej nagrody przydzielono nikomu. Drugą nagrodę otrzymali trzej artyści.

PROTEST JAPONJI.



Admirał Kato szef japońskiego sztabu admirałskiego ustąpił ze swego stanowiska, protestując w ten sposób przeciwko umowom londyńskim, które ograniczają możliwości obrony Japonji na morzu.

Zgon sowieckiego posła.



Wigdor Wolfowicz Kopp sowiecki poseł w Sztokholmie, zmarł w sanatorium pod Berlinem.

Komisja mieszana ustaliła już nazwisko prowokatora zająć na pograniczu.

Komisarz Biedrzyński nadal w więzieniu.

Opalenie, 30. 5. (Od wł. kor.) Komisja mieszana natrafiła na ślad prowokacji niemieckiej. Nazwisko prokuratora jest już ustalone. Wezwani na świadków funkcjonariusze niemieccy Knappe i Iztullich odmówili zeznań. Wobec tego komisja postanowiła zwrócić się do obu rządów o zwolnienie wyżej wymienionych funkcjonariuszy straży granicznej z tajemnicy służbowej.

Strona niemiecka odmówiła ządaniu sprowadzenia przed komisję więziennego komisarza Biedrzyńskiego, oświadczając iż został on już oddany do dyspozycji władz prokuratorskich. Następnego posiedzenia komisji rozpoczęło się dziś o godzinie 12 w południe w Kwidzynie.

PRZEWODNICZĄCY MIESZANEJ KOMISJI POLSKO-NIEMIECKIEJ



Dr. Lukaszek prezes regencji opolskiej, przewodniczący mieszanej polsko-niemieckiej komisji dla zbadania zajścia granicznego pod Opaleniem. (H)

Minister Matuszewski w Monte-Catini. Podsekretarz stanu Grodyński objął kierownictwo Min. Skarbu.

Warszawa, 30. 5. (Od wł. k.) Minister skarbu Matuszewski cierpiący od dłuższego czasu na niedomagania wyjechał wczoraj na kurację do Monte Catini we Włoszech.

Ponieważ korzysta z urlopu zdrowotnego również wiceminister Starzyński, który w dniu wczorajszym wyjechał do Helsingforsu, kierownictwo Ministerstwa Skarbu objął podsekretarz stanu Grodyński.

Zaczynają się ogórki... Prośba izb adwokackich.

Warszawa, 30.5. (Od wł. kor.) Izby adwokackie zwróciły się z prośbą do prezesów sądów okręgowych by nie wyznaczano na miesiąc letnie większych procesów.

Adwokaci wskazują, że przesunięcie tych spraw na jesień umożliwi członkom pałestry odbycie urlopów wypoczynkowych. —:0:—

5 milionów złotych strat po ostatnim gradobiciu na Wileńszczyźnie.

Nowogródek, 30.5. (Od wł. kor.) Wczoraj przybył tu minister reform rolnych Staniewicz dla stwierdzenia rozmiarów klęski wywołanej ostatnim gradobiciem. Z relacji przedstawionych przez województwo wynika, iż jest to największa klęska jaka

dotknęła obecnej wiosny terytoryum Rzeczypospolitej. Obszar zniszczonej w województwie wileńskim ziemi ornej wynosi 22 tysiące hektarów nie licząc sadów itp. Na podstawie dokonanych obliczeń straty sięgają powyżej 5-ciu milionów złotych.

42 lotników niemieckich zapowiedziało swój przyjazd do Warszawy.

Warszawa, 30.5. (Od wł. kor.) W przyszłym miesiącu wystartują z Warszawy maszyny do międzynarodowego rajdu awjo-

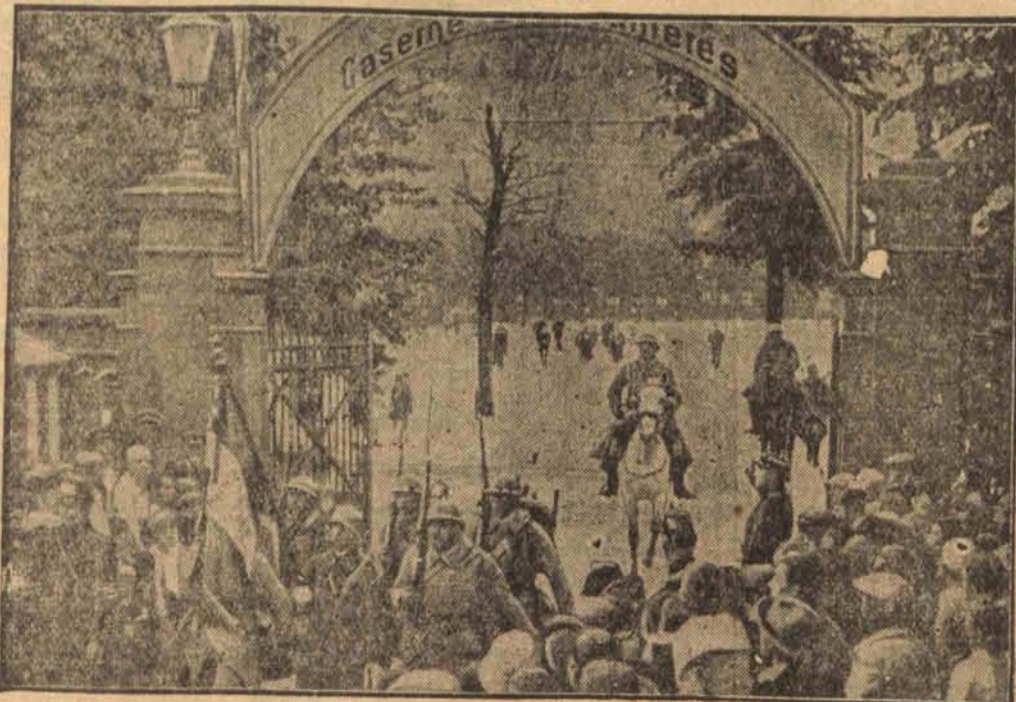
netek. Ze strony niemieckiej zapowiedziano przybycie do Warszawy 42-ch lotników.

13 par uszu ludzkich wyrzucono z pociągu na tor.

Władze starają się rozwiązać ponurą zagadkę.

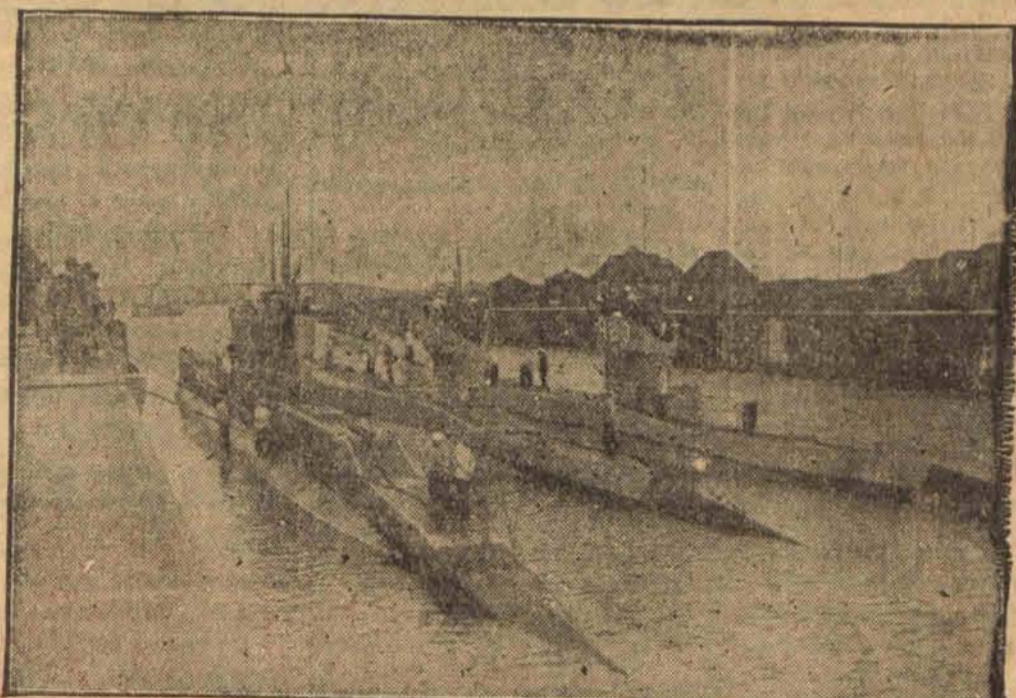
Łódź, 30 maja. W dniu wczorajszym wojewódzki Urząd Śledczy stanął w obliczu niebywałej zagadki, nienotowanej dotąd w kronikach policyjnych. Mianowicie w godzinach popołudniowych na torze kolejowym w pobliżu Ujazdu wyrzucono została przez nieznanego osobnika z pociągu osobowego Nr. 414 zdążającego ze Skarżyska do Łodzi, paczka owinięta w gazetę żydowską i polską. Przechodnie, którzy rozwinięli tę tajemniczą paczkę znaleźli w niej 13 par uszu ludzkich. Zaalarmowana niezwłocznie policja straszliwy ten pakunek zabezpieczyła na miejscu. Zawezwany lekarz miejski z Ujazdu stwierdził, że są to uszy ludzkie przed niedawnym czasem obcięte na co wskazywały znalezione w paczce kawałki gazy i waty przepojonej świeżą jeszcze krwią. Po przeprowadzonych oględzinach niezwyklego pakunku wszystkie 13 par uszu przewieziono do prosektorjum gdzie poddane zostaną ponownie oględzinom lekarskim, celem ustalenia czem zostały oderżnięte. Władze śledcze stanęły wobec niebywałej zagadki, której rozwiązanie oczekiwane jest przez ludność z łatwo zrozumiałym zniecierpliwieniem. W pierwszym rządzie władze śledcze starają się o zatrzymanie osobnika, który owe uszy powyrzucał z pociągu.

Ewakuacja Nadrenji.



Francuzi opuszczają kolejno jedno miasto Nadrenji za drugim. Na zdjęciu: Odmarsz francuskiej załogi z Wormacji.

Angielskie łodzie podwodne w niemieckim porcie wojennym



Po raz pierwszy od zakończenia wojny światowej zawitały angielskie łodzie podwodne do niemieckiego portu wojennego w Kielach.

Przez zbrodnię do majątku. Morderstwo w wiejskiej zagrodzie.

Z Wołynia donoszą:
Przed kilku dniami niedaleko wsi Bielicze został zastrzelony z zasadki gospodarz A. Romaszko. Sprawcą tajemniczego zabójstwa sądzi się energicznie władze policyjne. Na miejsce zbrodni sprowadzono psa policyjnego.
W międzyczasie zebrało się sporo osób koło miejsca zbrodni. Na widok psa jeden z widzów zaczął uciekać.
Okazało się, że uciekinierem jest parobczak z Bilczy, Ksenofon Nikitkiu lat 18. Wzięty w krzyżowy ogień, Nikitkiu

przyznał się do zastrzelenia Romaszki. Morderca zeznał w dalszym ciągu, że w zbrodni dopomagał mu syn zamordowanego, Teodor, dostarczając mu broni palnej. Matka zaś Teodora a żona zamordowanego, Anna Romaszko, obiecała mu 2 morgi gruntu za dokonanie zabójstwa męża. W dalszym ciągu dochodzeń ustalono, że A. Romaszko, żyjąc w niezgodzie ze swym mężem, chciała go się pozbyć w celu zawładnięcia całym majątkiem.
Sprawcę zbroni i współwinnych aresztowano.

Przypadek wyjaśnił zagadkę. Atak epilepsji nad brzegiem stawu.

Łódź, 29 maja. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w stawie pod wsią Żarki, gminy Klukl, w powiecie piotrkowskim, znaleziono zwłoki kobiety, w których rozpoznano zaginioną przed pewnym czasem mieszkankę wymienioną wsi 40-letnią Józefę Rudzką.
Początkowo przypuszczano możliwość zamachu morderczego, względnie samobójstwa, o ile te alternatywy odpadły jednak wobec przeprowadzonych oświadczeń lekarskich, które wykazały, iż Rudzka będąc w wodzie dostała

ataku epilepsji, co się stało bezpośrednio przyczyną śmierci.
Przypuszczać należy, iż Rudzka, przechodząc nad stawem dostała nagłe ataku wskutek czego wpadła do wody i utonąła.
Rodzina, po bezowocnych poszukiwaniach zaginionej, zwróciła się do policji, której również nie udało się odnaleźć Józefy Rudzkiej.
Dopiero wypadek wyjaśnił zagadkę. Zwłoki Rudzkiej zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia władz sądowo śledczych.

Czesi obawiają się powrotu Habsburga na tron Węgier.

Praga, 30 maja. Na posiedzeniu parlamentu czeskiego kilku posłów wypowiedziało swoje zdanie w aktualnej obecnie sprawie
objęcia tronu węgierskiego przez członka domu Habsburgów arcyksięcia Ottona.
Między innymi mówcami, należącymi do obozu narodowej demokracji poseł Kramarz oświadczył, iż rezygnacja z tronu węgierskiego ze strony arcyksięcia Albrechta i równoczesne ogłoszenie pretensji do tego tronu arcyksięcia Ottona są faktami niepokojącymi i w pewnym stopniu nawet niebezpiecznymi. Europa bowiem — tak wywoził dalej mówca — musi zawsze o tem pamiętać.

że Habsburg na tronie węgierskim, to niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego.
Trudno znaleźć chociażby jednego obywatela węgierskiego, któryby nie uważał traktatu triańskiego za największą krzywdę, wyrządzoną Węgrom.
Problemem powrotu na tron węgierski członka dynastji habsburskiej zajmuje się również poseł socjalistyczny Markowicz. Wedle zdania tego posła, charakterystycznym jest, że memoriał paneuropejski Brianda wywołał w Budapeszcie wrecz negatywny odzew, gdyż tam nie zdołał dotychczas zadomowić się duch Locarna.

Pół miliona dolarów na godzinę. Wykrycie olbrzymiej szajki fałszerzy.

Nowy Jork, 30 maja. Amerykańskiej policji udało się wyśledzić jedną z największych w ostatnich czasach szajek fałszerzy banknotów dolarowych, która główną swoją siedzibę miała w Brooklynie.
Od dłuższego już czasu Stany Zjednoczone były formalnie zalewane świetlnie podrobionymi fałszywkami banknotów dolarowych różnej wartości i przez długi czas najenergiczniej wysiłki policji w kierunku wyśledzenia fałszerzy nie dały najmniejszego rezultatu.

Wykryta obecnie przez policję drukarnia fałszywków może uchodzić śmiało za ostatni krzyk nowoczesnej techniki w tej dziedzinie. W przeciągu godziny drukarnia ta potrafiła wyprodukować fałszywków na sumę pół miliona dolarów.
Gdy policja wkroczyła do lokalu, zastała tam trzech członków szajki oraz gotowe fałszyfikaty na sumę 3 milionów dolarów.
Dochodzenia i poszukiwania za dalszymi współnikami szajki prowadzone są w dalszym ciągu z niezmienną energią.

Wyniki wyborów do rady miejskiej m. Konstąntynowa.

Ani jedno stronnictwo nie zdobyło większości
Łódź, 30 maja. Zgodnie z naszą zapowiedzią w dniu wczorajszym w Konstąntynowie odbyły się wybory do Rady Miejskiej. Konstąntynów, który liczy 8210 mieszkańców od kilku dni gorączkowo przygotowywał się do wielkiej batalji, która przyniosła w końcu nieoczekiwane rezultaty, a mianowicie nie stworzyła większości radzieckiej.
Upoważnionych do głosowania było 4434 osób rekrutujących się w 70 proc. z Niemców i Żydów, w 30 proc. zaś z Polaków.
Do urn wyborczych wrzucono 4006 głosów (czyli głosowało 95 proc. ludności).
Po obliczeniu okazało się, że ważnych głosów padło — 3986 — nieważnych zaś 20 głosów.
Niemiecka Socjalistyczna Partja Pracy — dzięki 897 głosom zdobyła
6 mandatów (poprzednio miała 7); PPS, C.K.W. — zdobyła 762 głosy — czyli 5 mandatów (poprzednio miała 11); Poalel Sjon — 44 głosy czyli żadnego mandatu; chrześcijańska demokracja — 311 głosów — czyli 2 mandaty;
PPS fr. rew. — 436 głosów — 3 mandaty (do czterech brakło 93 głosy); Powszechna lista obywatelska — 163 głosy czyli 1 mandat; NPR — Lewica — 323 głosy czyli 2 mandaty; Bezpartyjny Niemcy (zwolennicy postępu) — 229 głosów — 1 mandat; Niemiecki związek kulturalno-gospodarczy (sanatorzy) — 220 głosów czyli 1 mandat i wreszcie Ortodoksi — 511 głosów — 3 mandaty.
W ten sposób rozdzielone zostały 24 mandaty radzieckie; żadne ze stronnictw nie posiada większości.
Istnieją wobec tego dwie alternatywy: albo na terenie Rady Miejskiej m. Konstąntynowa powstanie „koalicja”, albo stronnictwo większe zmuszone będzie „wypożyczyć” sobie kilka obcych mandatów.

Zatrute mięso rzeźnika zważyło z nóg 17 osób.

Łódź 30. 5. W dniu wczorajszym Łęczycza wstrząśnięta została wiadomością o znacznym zatruciu mięsem wołowym 11 osób
Wszystkich zatrutych musiano przewieźć do szpitala w Łęczycy. Stan zatrutych jest groźny.
Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie policyjne za trute mięso pochodziło ze sklepu niejakiego Abrahama Widawskiego, zamieszkałego w Osorkowie.
Również w dniu wczorajszym uległa zatruciu rodzina Sieradzka, składająca się z 6 osób, zamieszkała we wsi Cedrowice, w powiecie łęczyckim. Sieradzcy zatruli się również mięsem wołowym, kupionem u tego samego Abrahama Widawskiego z Osorkowa.
Resztki trującego mięsa przesłane zostały do analizy lekarskiej.

we wsi Bugaj, pod Łęczyczą. Wszyscy zatrutych musiano przewieźć do szpitala w Łęczycy. Stan zatrutych jest groźny.
Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie policyjne za trute mięso pochodziło ze sklepu niejakiego Abrahama Widawskiego, zamieszkałego w Osorkowie.
Resztki trującego mięsa przesłane zostały do analizy lekarskiej.

Robotnik w kałuży krwi. Kto postrzelił przechodnia?

Łódź, 30 maja. Ubiegłej nocy około godziny 2-iej przy zbiegu ulic Przedzalanianej i Emilji znaleziono leżącego w kałuży krwi mężczyznę, którym okazał się 26-letni Stanisław Wosiński, robotnik, zamieszkały przy ulicy Golebkiej 6.
Zawezwany lekarz miejski pogotowia ratunkowego stwierdził ranę postrzałową lewego uda i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Wosińskiego do domu.
Kto jest sprawcą tajemniczego postrzelenia i w jakich okolicznościach zostało ono dokonane narazie nie stwierdzono. — Zachodzi podejrzenie, iż Wosiński postrzelony został przez kogoś z dozorców nocnych zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmana.
Dochodzenie prowadzi odnośny komisariat policji.

Wszystkich zatrutych musiano przewieźć do szpitala w Łęczycy. Stan zatrutych jest groźny.
Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie policyjne za trute mięso pochodziło ze sklepu niejakiego Abrahama Widawskiego, zamieszkałego w Osorkowie.
Resztki trującego mięsa przesłane zostały do analizy lekarskiej.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(-) Komornik w Konstąntynowie ogłosił licytację nieruchomości burmistrza Gryzla za nie wykupione weksle tamtejszego magistratu.
(-) Podczas wczorajszej burzy piorun uderzył w jadący z Tuszyna tramwaj podmiejski. — Prócz spalania przewodników elektrycznych, nikomu szkody nie wyrządził. Równocześnie piorun uderzył w chatę przydrożną, która spłonęła niemal doszczętnie.
(-) W sali kina „Przedwiośnie” odbyło się wczoraj walne zebranie okręgowej rady centralnej organizacji pracowników umysłowych w Łodzi. Jako referent wystąpił prezes centralnej organizacji p. u. p. Dabułowicz. Uchwalono rezolucję, domagającą się: 1) znowelizowania dekretu z dnia 8 lutego 1919 roku jako przestarzałego; 2) znowelizowania ustawy o urlopach; 3) znowelizowania rozporządzenia o umowie i najmie pracowników umysłowych; 4) znowelizowania rozporządzenia o ubezpieczeniu emerytalnym; 5) unkształtowania izby pracy i naczelnej izby gospodarczej; 6) rozszerzenia inspekcji pracy; 7) zreorganizowania pomocy lekarskiej dla pracowników umysłowych.

Wszystkich zatrutych musiano przewieźć do szpitala w Łęczycy. Stan zatrutych jest groźny.
Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie policyjne za trute mięso pochodziło ze sklepu niejakiego Abrahama Widawskiego, zamieszkałego w Osorkowie.
Resztki trującego mięsa przesłane zostały do analizy lekarskiej.

Nowy rozkład jazdy. Ważny od dnia 15 maja 1930 r.

DWORZEC: ŁÓDŹ-FABRYCZNA.	
Odjazd:	Przyjazd:
1.50 do Kozuszek osobowy z połączeniem na Warszawę.	1.30 z Kozuszek (Warszawy) osobowy.
3.55 do Kozuszek osobowy z połączeniem na Warszawę.	4.00 z Kozuszek (Warszawy — Krakowa — Katowic) osobowy.
5.40 do Kozuszek osobowy z połączeniem na Warszawę.	5.47 z Kozuszek (Krakowa — Warszawy) osobowy.
7.50 do Warszawy pociąg bezpośredni (pośpieszny).	6.52 z Kozuszek (Katowic) osobowy.
8.25 do Kozuszek osobowy kursuje w niedziele i święta od 15.V do 30.IX.	7.21 z Kozuszek osobowy.
10.05 do Skarżyska osobowy.	7.40 z Kozuszek osobowy (od 15.V do 30.IX).
12.10 do Kozuszek osobowy z połączeniem na Warszawę.	8.37 z Kozuszek (Krakowa) osobowy.
14.15 do Kozuszek osobowy z połączeniem na Warszawę.	8.53 z Andrzejowa osobowy (od 15.V do 30.IX).
15.05 do Kozuszek osobowy od 15.V do 30.IX z połączeniem w Kozuszkach do Prażel, Wiednia, Marienbadu, Karlsbadu i Rzymu.	9.50 z Kozuszek (Częstochowy) osobowy.
15.55 do Krakowa osobowy bezpośredni (to samo połączenie co 15.05).	10.55 z Kozuszek osobowy.
16.20 do Skarżyska osobowy.	12.50 ze Skarżyska osobowy.
16.45 do Kozuszek osobowy z połączeniem na Warszawę.	13.55 z Kozuszek osobowy.
17.35 do Kozuszek osobowy.	14.45 z Kozuszek (Katowic) osobowy.
18.15 do Kozuszek osobowy z połączeniem na Warszawę.	16.05 z Kozuszek (Krakowa) osobowy.
19.00 do Kozuszek pociąg bezpośredni.	16.25 z Warszawy osobowy.
19.30 do Kozuszek osobowy od 15.V do 30.IX.	18.00 z Kozuszek osobowy.
20.35 do Kozuszek osobowy z połączeniem na Warszawę—Wiednia—Prażel.	19.40 ze Skarżyska osobowy.
21.35 do Kozuszek osobowy od 15.V do 30.IX i od 6.V do 30.IX z połączeniem na Zakonaną, Krynicę, Rabkę, Rymanów i Iwoniec.	20.06 z Kozuszek (Krakowa) osobowy.
23.30 do Kozuszek osobowy z połączeniem na Warszawę i na Budapeszt.	21.17 z Kozuszek osobowy (od 15.V do 30.IX).
	21.48 z Andrzejowa osobowy (od 15.V do 30.IX).
	22.22 z Kozuszek osobowy (od 15.V do 30.IX).
	22.57 z Kozuszek (Częstochowy) osobowy.
	23.56 z Warszawy pośpieszny.

DWORZEC: ŁÓDŹ-KALISKA.	
Odjazd:	Przyjazd:
0.35 do Poznania osobowy przez Kutno.	1.55 z Warszawy osobowy.
2.00 do Leszna i Krotoszyńska osobowy.	2.49 z Ostrowa osobowy.
3.05 do Warszawy osobowy.	4.58 z Kutna — Plocka osobowy.
7.17 do Warszawy osobowy.	7.01 z Poznania osobowy.
7.24 do Poznania osobowy.	7.09 z Krakowa — Katowic osobowy.
7.37 do Warszawy pośpieszny.	7.10 z Łowicza osobowy.
8.55 do Kozuszek osobowy z połączeniem do Krakowa.	7.28 z Poznania pośpieszny.
9.25 do Poznania osobowy przez Kutno z połączeniem do Gdańska, Gdyni, Helu i Ciechoćka i od 15.V do 30.IX do Inowrocławia.	8.08 z Kutna — Plocka (Gdańska — Gdyni) osobowy.
10.04 do Poznania osobowy od 15.V do 30.IX.	8.45 z Ostrowa osobowy.
12.05 do Torunia osobowy z połączeniem na pociąg Luxusowy do Berlina, Paryża, Calais, Ostendy i Londynu.	9.15 ze Lwowa osobowy (wagon syplalny III klasy).
13.10 do Warszawy osobowy — przyspieszony.	9.15 z Warszawy przyspieszony.
13.23 do Poznania osobowy.	13.08 z Warszawy osobowy.
13.46 do Warszawy osobowy.	13.32 z Poznania osobowy.
15.05 do Kutna—Plocka osobowy, od 15.V do 30.IX połączenie w Kutnie do Ciechoćka.	13.40 z Kutna — Plocka osobowy.
15.25 do Ostrowa Wlk. osobowy z połączeniem do Poznania.	18.27 z Poznania osobowy.
15.30 do Zielkowie osobowy.	18.56 z Kozuszek (Katowic) osobowy.
19.25 do Ostrowa Wlk. osobowy.	19.09 z Łowicza osobowy.
19.55 do Łowicza osobowy.	19.53 z Kutna — Plocka (Gdańska — Gdyni) osobowy.
20.13 do Lwowa osobowy wraz z wagonem syplalnym III kl.	19.40 z Poznania pośpieszny (od 15.V do 30.IX).
21.20 do Gdańska i Gdyni osobowy pociąg bezpośredni.	21.12 z Warszawy osobowy.
21.28 do Poznania osobowy.	21.55 z Warszawy pośpieszny.
22.03 do Poznania pośpieszny (z połączeniem do Berlina).	22.14 z Kutna — Plocka osobowy.
22.25 do Krakowa i Katowic osobowy.	23.15 z Ostrowa osobowy.

„CORSO“ | **Dziś premiera!** | **W RAJDANACH** | dramat w rolach głównych: **GEORGE O'BRIEN**—odtwórca głównej roli „Arki Noego“ (w roli nieszczęśliwego skazańca) | **ESTELLA TAYLOR**—jako wyrafinowana kusicielka | Nad program — Farsa i aktualności filmowe.

UWAGA! Ilustracja muzyczna za pomocą pełnej orkiestry. Ceny miejsc pierwsze seanse po 50 gr. na pozostałe seanse ceny miejsc znacznie obniżone

Do akt Nr. 611 1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 6 czerwca 1930 r. od godziny 10 rano w Łodzi przy ul. Cegielnianej Nr. 3 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Eljasza Zelmana i składających się z mebli, maszyn nożnej do szycia i książek oszacowanych na sumę zł. 465.
Łódź, 20 maja 1930 r.
Komornik Dulkowski.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-51.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstąntynowska 9.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7, Od 10 — 11 i od 2 — 3 w Lecznicy.

Dr. med.
Edward REICHER
choroby skórne i weneryczne
Leczenie diatermia. Elektroterapia.
ul. Południowa Nr. 28.
tel. 201-93.
od 8—10 rano, 12—3 i 6—9 wiecz. w niedziele od 9—2 pp.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczołpłowe.
Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 8-11 po poł. i od 5-9 w. Wniedziele i święta od 9 do 1 w poł. Dla pań oddzielna poczekalnia

DOKTOR WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9 w. Wniedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Do akt Nr. 219 1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Stanisław Dulkowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 6, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 6 czerwca 1930 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 68 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Maurycego Holcmana i składających się z 100 sztuk towaru jedwabnego oszacowanych na sumę zł. 12000.
Łódź, 23 maja 1930 r.
Komornik Dulkowski.

Dr. M. GLAZER
choroby skórne i weneryczne.
MIELONA Nr. 6, TEL. 185-49.
Przyjmuje 12—2 i 7—8 1/2 w.

SZCZYT ELEGANCJI
i ekonomii osiągniesz farbując swe poniszczone obuwie, torebki, kurtki, meble w mechanicznej farblar ni obuwia i wyrobów skóranych
„JEDYNA“
Łódź, Piotrkowska 106 tel. 184-50
Zelownia obuwia skórą i gumą indyjską na miejscu.

Dr. med. Różaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczołpłowych.
Leczenie sztucznym słońcem górskim.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.
(Dzielnia)
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.

Ogłoszenia drobne.
Majka Jan, zam. Szosa Konstąntynowska Nr. 17 sagubił kartę mobilizacyjną wyd. P. K. U. Łódź.
ZAGUBIONO indeks wydany przez Wojsk. Wszelchnię na imię Weroniki Lizakowej.

„Radjo Pogotowie“
wł. Nachumow, ul. Pomorska 20. Telefon 183-40. Polecamy na letnisko detektory na głośnik oraz zwykłe detektory od 8 zł. Najnowszy typ ekradyń czwórki oraz inne okazjne wyregulowane aparaty. Eliminatory. Modernizacja, naprawa aparatów. — Szybka budowa anten. Ładowanie, wypożyczenie, naprawa akumulatorów. Świeże baterje. Wizyty na miejscu oraz wszelkie zlecenia radjow również w święta od 9 wiecz.

Trzy godziny strachu. Hałas w cichym miasteczku.

Policja w małym mieście angielskim, Maidstone, zdobyła światowy rekord pierwszeństwa, kierując wezwaniem w głąb naszego „proszę się rozbieść” do lotnika, który znajdował się w powietrzu.

Mianowicie trójmotorowy aparat pasażerski, który opuścił stolicę belgijską, Brukselę, o północy, kierując się do Anglii, ściślej: do aerodromu w Croydon, przelatując nad miastem Maidstone, znalazł się w tak gęstych chmurach, że nie mógł

sobie dać rady, a ponieważ ulewny deszcz smażył maszynę, więc obniżył lot do 100 metrów ponad ziemią i zaczął w kółko latać nad miastem, czekając na zmianę pogody.

Hałas trzech motorów wywołał z łóżek setki ludzi, którzy zaczęli się gapić na aeroplan, krążący „tuż nad dachami” i trwożyć, że zapewne doznał jakiegoś uszkodzenia w drodze, że wkrótce spadnie na miasto, że wywoła pożar, albo inną jakąś straszną katastrofę.

Mijały minuty za minutami, a aeroplan ciągle krążył nad głowami spłoszonych mieszkańców Maidstone, aż wreszcie, kiedy ta zabawa trwała już 45 minut,

policja miejscowa połączyła się telefonicznie z aerodromem w Croydon, żądając, aby lotnikowi przysłał drogą radiową jej rozkaz opuszczenia miasta.

Croydon uczyniło zażość, że mu żądaniu i do rozkazu policji maidstońskiej dołączyło wskazówki meteorologiczne, ale wskazywały, że wolał dalej prowadzić swój karuzel po wietrzny, który zakończył się dopiero po półtrzygodzinnej kłody nastąpił świt, pozwalając lotnikowi o tyle zorientować się w sytuacji, że

zawrócił wstecz i wyładował na aerodromie w Lympe.

Ciekawą kwestją jest teraz czy policja maidstońska wyciągnie konsekwencję z tego

Ostrożnie z emigracją do Algieru i Tunisu!

Piekiło niewykwalifikowanego robotnika.

Prawda o afrykańskich możliwościach zarobkowych.

Lódź, 30 maja.

„Wiarus Polski”, pismo polskie, wychodzące we Francji, zamieściło korespondencję z Algieru, w której jest zwrócona uwaga na los emigrantów polskich, którzy zbytnio ufając różnym obietnicom, udają się do Północnej Afryki, aby tam szukać poprawy swego losu. — Ze względu na bezkrytyczne często rady, zamieszczane w prasie krajowej

„o idealnych” możliwościach dla emigrantów polskich w Afryce francuskiej, zamieszczamy poniżej dla informacji naszych bezrobotnych charakterystyczny urywek tej korespondencji, napisanej przez znawcę stosunków tamtejszych.

Zbadałem także dostatecznie dno życia i pracy Algieru, by za brać głos w sprawie, która za ciekawia niejednego czytelnika, która interesuje niejednego rodaka we Francji i w Polsce.

Wśród ogromnej już liczby Polaków, przybyłych i pracujących we Francji, jest zawsze pewna część, której „młodość jeszcze nie wyszumiała z głowy”. To jest część młodsza naszej starszej „powojkowej” młodzieży! Są to nasze, pełne animuszu i zacłetej rycerskości, czy też upartości, ruchy wychodzące! Dotknięte najmniejszym niedogodnościami życia, najdrobniejszą przykrością święto podpisane z pracodawcą kontraktu, buntują się, grożąc

nie tylko zerwaniem kontraktu, lecz ucieczką, jeżeli już nie zwrotem do Polski, to napewno do Legii Cudzoziemskiej w Afryce.

Nie odmawiałem wówczas od tego kroku, bo nie znałem tego afrykańskiego świata, do którego wybierali się, narażając się na wiele przykrości.

Dzisiaj zawałałbym im napewno: — Nie czyńcie tego szalonego kroku!

Grozi wam tam śmięro od samych upałów!

Rzeczywiście, jedną chyba najgroźniejszą i najniebezpieczniejszą przeszkodą, jaka nie pozwala Europejczykowi przyzwyczaić się do życia w Algieru — to upały! Spędziłem tam pierwszą połowę maja — odczułem jednak na własnej skórze; wyborażam sobie, jak wielkie muszą być one w porze letniej, jeżeli własna była straszna. Miało się wrażenie chwila, że wkrótce tu zabraknie.

Ile ten rodak zarobi? Czy zarobi tyle, co tenże w kopalni w Pas de Calais, Nord, zagłębieniu Briey, Alzacji, Montceaux les Mines, Saint-Etienne, Gard, Aveyron, Tarn itd.

Nigdy w świecie! Jak pracodawca w Algieru da mi możliwy, pozwalający na zaspokojenie najcodzienniejszych potrzeb europejskiego robotnika zarobek, jeżeli tubylec Arab lub Berber, muzułmanin — wykonuje mu tę samą pracę za kilkanaście franków.

Czy polski robotnik wytrzyma konkurencję odzwyczajonego się kawałkiem chleba i oliwa, sypiącego na framudze sklepu lub też na budowie, Araba? Nigdy!

Taką odpowiedź dają tym wszystkim, którzy — nie mając żadnego rzemiosła i dużej gotówki, chcą jechać do Afryki na „robienie kariery” i poszukiwanie fortuny.

Wprawdzie jest już pewna liczba Polaków, pracujących w Algieru.

Gdzie oni są? Podobno pracują gdzieś w kopalniach rudy żelaznej Braira i Rouina, w dep. Oran, a także w kopalni Tebesa w dep. Constantine.

Ile ich tam jest? — nie wiem; może kilkaset razem, może i tysiąc. Skąd się tam wzięli — też nie konkretnego o nich nie można się dowiedzieć.

By ich odnaleźć, trzeba byłoby poświęcić dużo czasu. Ich istnienie otoczone jest już pewną legendą o polskich bohaterach życia i pracy, zmagających się z trudnościami bytu, walczącymi o lepsze jutro, dla którego rozstali się — może raz już na zawsze — z krajem ojczystym i rodziną.

I dla tego — ostrożnie z udawanem się w pogoni za urojenem szczęściem!

Do Afryki, Tunisu, wogóle do Afryki — może jechać specjalista, rzemieślnik wyzwolony; stolarz, ślusarz, murarz, żelazny górnik, mechanik samochodowy lecz nigdy prosty robotnik.

Emigracja polska do Algierji, mogłaby mieć jednak charakter rolniczo-zbożowy, lecz o parta na innej zasadzie i bardziej obmyślana.

Polegałaby ona na tem, że rząd polski nabywałby u rządu angielskiego ogromne nieuprawiane, leżące odłogiem, w pasie wysokich płaszczczyzn tereny, na których mogłyby osiedlać się polskie rodziny. Zie

ta między ramionami płaskiej zatoki i równocześnie posuwając się ku szatałowi Goffa. Nie przeszedł mu przez myśl, by jego późny gość mógł szukać zemsty za jego zuchwałość. Prawde mówiąc, nocna piękność wypadła mu zupełnie z pamięci w chwili, gdy myśl jego zwróciła się do przekornej, działającej na niego, jak zdrowe wino Basi.

Zbliżywszy się do chaty Goffa, dostrzegł powiewający żagiel daleko za drugim przylądkiem i niemal w tej samej chwili Goff wyszedł z domu ze strzelbą w ręku. Zdawał się starannie badać wybrzeże aż do chaty Gurney'a. Wzrok jego ze szczególną podejrzliwością zagłębiał się w mroczne cienie na stoku góry.

— Jeszcze niezapelnile się wyneśli, co? — zapytał Gurney, a kupiec drgnął i obejrzał się, zdziwiony bliskością głosu.

— O, to pan tu, panie Gurney? — odparł. — Sądziłem, że pan wypłynął na morze z moją córką. Nie, nie jestem pewny, czy nasi goście poszli już sobie naprawdę i na dobre. Zdaje mi się, że kreca się tu jeszcze po okolicy, dłużej, niż zazwyczaj.

— I ja także miałem gościa — zaśmiał się Jim. — I to nie było jakiego. Wspaniała kobieta.

— Paul — nowotwórzył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

Adorator Greta Garbo... John Gilbert rozwodzi się.

Krótkotrwałe było szczęście znanego amerykańskiego gwiazdora filmowego Johna Gilberta

Małżeństwo do którego wstępem był romantyczny lot z Los Angeles do Las Vegas, gdzie odbył się ślub już ma być w najbliższym czasie rozwiązane. John i jego małżonka artystka filmowa Ina Claire, nie mieszkają już razem, a John wniosł skargę o rozwód.

Jak się okazuje idylla małżeńska trwała

zaledwie parę dni, bo już w czasie podróży poślubnej przyszło do wielkiej awantury, po której Ina uciekła od męża. Wprawdzie powróciła po

trzech dniach, aby razem z mężem udać się do Hollywood, ale wnet jęły się powtarzać kłótnie, sprzeczki i gwałtowne sceny.

John Gilbert utrzymuje, że po wodem tych wszystkich kłótni było despotyczne usposobienie Iny, pragnącej koniecznie uczynić ze swego męża typowego patofilarza do czego Gilbert energicznie i prawdziwie męski nie czuje

bynajmniej skłonność.

W Hollywood opowiadają sobie, że Gilbert który na krótko przed swoim ślubem rozstał się z Gretą Garbo obecnie znowu powrócił do swej dawnej miłości.

A.E. DINGLE MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



Kobieta odpłynęła w ciemność z głową wysoko wzniesioną, a Jim zaśmiał się głośno. Mogła być śmiech ten puścić mimo uszu gdyby nie słowa, które mu towarzyszyły.

— Och, jakąż to osoba jest nienorówna! — zawołał.

Z głębi nocy wypadło jedno tylko słowo: „Glupiec!” i kobieta zniknęła wśród ciemnych cieni. Gurney wiedział, że był to oczekujący ją ludzie.

Stał na progu przez dłuższą chwilę, śmiejąc się z tego pierwszego spotkania. Gdy się jednak głębiej zastanowił, stwierdził, że taka kobieta w takim miejscu mogła się okazać bardzo niebezpieczna, jeżeli potrafiła się otoczyć odpowiednimi ludźmi. Nie było wątpliwości, że takich ludzi mogła ona trzymać pod swą władzą. Dowiedział się też, w swych krótkich i napozór obojętnych rozmowach z Goffem zaraz pierwszego dnia swego pobytu, o istnieniu miniaturowej przystani po drugiej stronie wyspy, dokąd oby nigdy się nie zapuszczali i gdzie zawsze uwały się statki unikające światła dziennego.

Przystań była bezpieczna tylko dla tych, którzy orientowali się w niej lepiej niż to mógł uczynić zwyczajny pilot. Dla nie wtajemniczonego wejście było niemożliwe porostu dlatego, że ani sondowanie morza zapomocą pionu, ani wskazówki udzielone sternikowi z mostku kapitańskiego, nie mogły uławnić kretego kanału między rafami, który opisywał literę „S” dokładnie w tem miejscu, gdzie wszy

sko wskazywało logicznie na istnienie prostej drogi.

— Można oczywiście spróbować szczęścia w łodziach, poruszanych wiosłami — zauważył kiedyś Goff w odpowiedzi na pytanie Jima. Uczyniłem to dawno, gdy byłem tak ciekawy, jak pan. Chciałem się przekonać, czy nie będzie dla mnie korzystniej przeniesić się z faktorią tam, gdzie można było robić większe interesy, zamiast dzieć tu na opuszczonym wybrzeżu. Ale wykurzył mnie czempredzej karabinami, umieszczonymi na stoku góry. O tego czasu szanuje ich życie prywatne i wymagam, żeby szanowali moje. Właśnie dlatego utrzymuję zawsze broń w dobrym stanie.

Jim nie myślał wcale o tajemniczej kobiecie i nie odczuwał żadnych obaw z powodu jej gniewu. We właściwym czasie przekona się, ile waży jej władza. W danej chwili jednak całe jego zainteresowanie zwróciło się w kierunku szalonej Basi. — Zastanawiał się, czy żeglowała jeszcze ciągle po spokojnym morzu, czy też wróciła do domu, odwołana tym razem innym sygnałem, niż zwyczajne strzały karabinowe.

Szedł wzdłuż wybrzeża, mierzac przestrzeń wodv. zamknie

ta między ramionami płaskiej zatoki i równocześnie posuwając się ku szatałowi Goffa. Nie przeszedł mu przez myśl, by jego późny gość mógł szukać zemsty za jego zuchwałość. Prawde mówiąc, nocna piękność wypadła mu zupełnie z pamięci w chwili, gdy myśl jego zwróciła się do przekornej, działającej na niego, jak zdrowe wino Basi.

Zbliżywszy się do chaty Goffa, dostrzegł powiewający żagiel daleko za drugim przylądkiem i niemal w tej samej chwili Goff wyszedł z domu ze strzelbą w ręku. Zdawał się starannie badać wybrzeże aż do chaty Gurney'a. Wzrok jego ze szczególną podejrzliwością zagłębiał się w mroczne cienie na stoku góry.

— Jeszcze niezapelnile się wyneśli, co? — zapytał Gurney, a kupiec drgnął i obejrzał się, zdziwiony bliskością głosu.

— O, to pan tu, panie Gurney? — odparł. — Sądziłem, że pan wypłynął na morze z moją córką. Nie, nie jestem pewny, czy nasi goście poszli już sobie naprawdę i na dobre. Zdaje mi się, że kreca się tu jeszcze po okolicy, dłużej, niż zazwyczaj.

— I ja także miałem gościa — zaśmiał się Jim. — I to nie było jakiego. Wspaniała kobieta.

— Paul — nowotwórzył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

— Skoro tak mówisz, to pewnie zostaniesz — zauważył Goff.

— Nie wiem jeszcze. Może spełni swą groźbę i wykurzy mnie stąd. Zobaczymy, czy potrafi. Czy nie wezwie pan jeszcze Basi?

Smutny powrót od narzeczonej. 4 miesiące więzienia za ranienie policjanta.

Z Bydgoszczy donoszą: Przed wzmocnioną izbą kar sąd okręgowego odbyła się rozprawa przeciw 25-letniemu robotnikowi kolejowemu, Ludwikowi Górnemu, zamieszkałemu w Oplawcu, oskarżonemu o usiłowane zabójstwo bez zastawienia.

W nocy 5 czerwca ubiegłego roku, posterunkowy tutejszej P. P. Julian Zamoński, patrolujący na szosie koronowskiej między Oplawcem a Smułą, posłyszał poza sobą jakiś szmer, a gdy się odwrócił ujrzał nadjeżdżającego na nieoświetlonym rowerze jakiegoś człowieka. Posterunkowy na wszelki wypadek, usiłował zdjąć z ramienia karabin, który jednak zaciął mu się o sprzączkę paska, wobec czego gdy niezadowolony znalazł dół w jeździe, odniósł tylko o 20 metrów, posterunkowy krzyknął „stój policja”, a następnie wystąpił na środek drogi aby zatrzymać rowerzystę. Ten atoli oddał do posterunkowego strzał z rewolweru, który zwiłł i w tym momencie spadł z roweru na ziemię. Wówczas posterunkowy Zamoński podszedł bliżej do nieznanego osobnika, a oświetlając go latarką elektryczną, wydał rozkaz: rzucić broń! W odpowiedzi osobnik podniósł się z ziemi, oddał ponownie do posterunkowego strzał, raniąc go poniżej serca, poczem, pozostawiając w lesie rower i rewolwer zbiegł.

Szczęściem, posterunkowy miał w kieszeni grzebień, po którym kula się zesunęła grzebiąc niezbyt głęboko w cieło, tak, że przy pomocy mazażu posterunkowy sam wyjął sobie zaraz kulę z ciała, a następnie udał się do lecznicy w Smułce, gdzie mu rana opatrzona. Górnemu, który był owym sprawcą, po powrocie do domu, nie mówiąc nic o zastrzeleniu, powiedział, że mu rower skradziono.

Oskarżony przyznając się do strzałów, zaprzeczał jednak, jakoby był winny, gdyż iadac na rowerze w ciemną noc, nie rozpoznał mundur policjanta i sądził, że ma do czynienia z bandytą. Strzały dał ze strachu i ze strachu począł uciekać nie wiedząc, że ugodził kulą młemanego bandytę. Nie mówił nikomu o zajściu w obawie przed odpowiedzialnością za nieprawne noszenie broni. Wra

cał na rowerze od swej narzeczonej. Świadkowie wydali o oskarżonym opinię jak najlepszą, że był to człowiek spokojny, porządny, a przysięgi nie był jeszcze karany. Sąd po naradzie, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał Górnego za niezachowanie środków ostrożności na 4 miesiące więzienia.

KRATCZKI.

PODARTY WEKSEL.

Łódzkie sposoby regulowania należności.

Weksel to rzecz arcydzieła, przedewszystkiem z tego względu, że — jak mówi doskonale (niestety) przysłowie: weksel i żona zawsze się znajda.

Bywa niekiedy, iż szczęśliwy wystawca nie dostaje zawiadomienia ani o terminie płatności, ani o jego „miejscu pobytu”. Bywa, że nawet rejent, sporządzając protest, wydeleguje matolaka, który nie potrafi znaleźć wystawcy, jakkolwiek panowie, za wiadami o dokonaniu protestu, to najsprytniejsza grupa ludzi. Wystawca jest szczęśliwy przygotowane (bardzo zresztą rzadko) na weksel pieniądze umieszcza w korzystniejszym, niż uiszczanie należność przedsięwzięciu, gdy nagle — po upływie miesiąca, dwóch, zjawia się w mieszkaniu wystawcy któryś z poszkodowanych żyrantów i czyni wielkie piekło. Weksel bowiem nie ginie nigdy.

Inna sprawa, że łożdzenie zwolna odzwyczajają się od płacenia weksli, uważając to za przeżytek, niegodny utrzymania na go w czasach takiego postępu jak doba obecna i nawet być może, iż doskonalsze z dniem każdym wynalazki zajmą się sprawą uiszczania automatycznego weksli bez „ból” wystawcy i żyrantów.

Pański syn uciekł z wojska! Aresztowanie pomysłowego oszusta.

Z Tczewa donoszą: Władze śledcze przytrzymały w powiecie tczewskim niejakiego 36-letniego Wł. Klefńskiego z Obluża w pow. morskim, który objeżdżał szereg miejscowości i opowiadał rodzicom mającym synów w wojsku, że synowie ich zbiegli z wojska i są poszukiwani przez żandarmerję. W dalszym ciągu swych opowiadań Klefński zaznaczał, że

synów ukrywa i pragnie dopomóc im do ucieczki zagranicę. Nie mając jednak odpowiednich funduszy na ten cel, zwraca się do rodziców o odpowiednią sumę celem ułatwienia ucieczki przed groźną karą.

Dowcipnego oszusta przed zrealizowaniem nieuczynnych praktyk aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych w Tczewie.

—:0:—

Teżknota za rodzinnym miastem zaprowadziła dezertera na ławę sądową.

Łódź, 30 maja. W roku 1919, gdy nawała bolszewicka poczęła zagrażać krajowi, gdy na granicach Państwa staczano krwawe walki, ogłoszono mobilizację rocznika 1897.

Między innymi do szeregów wojskowych został powołany Albert Szmidke.

Podczas gdy inni z zapałem szli, aby stawić czoła wrogowi, Szmidke, nie zważając na to, że Ojczyzna w niebezpieczeństwie — także ruszył, ale... ku granicy niemieckiej.

aby przy pierwszej lepszej okazji „uolnić się”. Na okazję nie długo czekał. — Graszający wówczas na każdym kroku przemysłnicy za niewielką opłatą dokonali reszty. Szmidke znalazł się poza granicami Polski.

Dopóki uciekinierowy dobrze się powodziło w Niemczech — dopóty siedział spokojnie nie myślic o powrocie, ale gdy pewnego dnia stracił zajęcie nagle... zatesknął za rodziną.

W dwa lata później, a więc w roku 1921, Szmidke powrócił do Łodzi i po kilku dniach zameldował się w Powiatowej Komendzie Uzupelnień, gdzie, oczywiście, został aresztowany. Po pewnym czasie jednak, po

złożeniu odpowiedniej kaucji wypuszczono go na wolność do rozprawy głównej.

Nadszedł dzień, w którym Szmidke miał zasiąść na ławie oskarżonych.

Okazało się wówczas, że oskarżony w obawie przed karząca dionią sprawiedliwości — zbiegł ponownie zagranicę, również do Niemiec.

Tym razem wysłano listy gończe, które nie przyniosły pożądanego rezultatu.

Przed kilkoma tygodniami jeden z wywiadowców przechodząc ulicą Piotrkowską — dostrzegł Szmidkego, jakkolwiek ten chciał zmienić swą powierzchowność zapuścił brodę i wąsy.

W chwili, gdy dezertier wchodził do bramy — wywiadowca podszedł doń i aresztował go.

Wreszcie wczoraj Albert Szmidke zasiadł na ławie oskarżonych, gdzie nie przyznał się do ponownej ucieczki, twierdząc, że ponlewał złożył kaurcję — zdawało mu się, że mógł nie przybyć na rozprawę sądową i wyjechać zagranicę.

Sąd, oczywiście, stanął jednak na wręcz przeciwnym stanowisku i skazał Alberta Szmidke na 4 miesiące więzienia.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy specjalistów
ZAWADKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele święta od 9—2 pp. Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZOPŁUCIOWYCH I SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydalina na syfilis i tryper.
Konsultacje i neurologiem i urologiem.
Gabinet światła-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddział poroekami dla kobiet
PORADA 8 zł.

GARNITUR ABRAMA HECHTA.

Abramek, zamieszkały przy ul. Nowaka, nie lubił wystawiać weksli, a jeśli już nawet wy stawiał — nie znosił pokazywania mu ich dla uregulowania. Był jednak wypadki, że weksel wystawić musiał.

W czerwcu r. ub. Abramek ustalił sobie, iż przydałby mu się garnitur. Udał się przeto na Lutomska, gdzie krawcy sa

OSOBLIWA REGULACJA.

W dniu 2 marca r. b. do mieszkania Hechta przybył Włofek Gidelski, domagając się zaplacenja weksla. Hecht, o dziwo, nie odmówił, poprosił tylko Włofka, aby wyszedł z nim na korytarz (po co „świadki”), tutaj rzucił

TEATR MIEJSKI

„Motke złodziej“.

Sztuka w 3-ach aktach Szaloma Asza.

Linja repertuaru tegosezono wego w Teatrze Miejskim nie samowilem chadza drogami. — Niema bodajże sztuki, co do której widz orientowałby się, dla czego ją wystawiono. Odnosi się to zwłaszcza do „Motke złodzieja“.

Sztuka „Asza nie jest moralna. „Motke złodzieja“ wystawił Teatr Miejski starannie. Inscenizacja i reżyserja Andrzeja Marka na wysokości zadania, z jednym tylko zastrzeżeniem natury raczej zasadniczej: gdy teatr wystawia sztuki pochodzenia angielskiego, francuskiego czy niemieckiego aktor polski nie mówi akcentem angielskim, francuskim czy niemieckim. — Dlaczego więc grając w sztuce pochodzenia żydowskiego aktor mówi akcentem żydowskim? — Dla podtrzymania „kolorytu“ sztuki nie jest to wcale konieczne; przeciwnie raz i to. Poprawna wymowa wyszłaby raczej sztuce na dobre.

Wśród wykonawców na czo

ło wysuneli się pp. Skrzydłowska i Kijowski. P. Skrzydłowska jako Mary — Ilnoskoczka wy dobyła z roli swej wiele prawdy i dała postać ujmującą i miłą, może nawet wbrew intencjom autora.

P. Kijowski w roli Motkego (czy Motkesa?) dowiódł, że posiada skalę talentu bardzo szeroka. Dotychczas znany nam jako aktor raczej bohaterski, wykazał w sztuce Asza, że potrafi być równie talentowanym interpretatorem postaci lirycznych. Liryzm jego był szlachetny i mocny i znakomicie przy czyniał się do zrozumienia postaci bohatera sztuki.

Doskonała sylwetkę dyrektora cyrku stworzył p. Winawer, niestety rzadko oglądany na scenie miejskiej. Ponadto wymienić należy pp. Dąbrowska, Dunajewską, Lenka, Staszewskiego i Chódeckiego.

Decoracje poprawne.

St. Sap.

—:0:—

Samobójstwo poważnego kupca.

Kłopoty finansowe szewca.

Ze Stanisławowa donoszą: Popelnili tutaj samobójstwo zamieszkały przy ul. Potocznej kupiec Michał Klinowski, posiadający skład obuwia przy ul. Sapieżyńskiej i właściciel realności. Denat liczący 60 lat, szanowany w mieście obywatel

powiesił się na sznurze we własnej realności. Jest to

ofiara obecnego kryzysu gospodarczego, albowiem zmarły na leżący do cichych i solidnych kupców nie mógł wyrównać zobowiązań u fabrykantów, dochozących — wedle twierdzenia wtajemniczonych — do kwoty około 180 tysięcy zł. Wypadek wywołał w mieście poruszenie, zwłaszcza wśród sfer kupieckich.

Będzie wszystko!

Wielka zabawa ogrodowa Związku Strzeleckiego.

W niedzielę, dnia 1 czerwca r. b. odbędzie się w parku „Wenecja“ przy szosie Pabjanickiej pierwsza tegoroczna zabawa Związku Strzeleckiego. Przygotowano szereg atrakcyj. Odbędzie się wycieczki piesze, konne i w wózkach, wspinanie się na słupy, loteria fantowa w stylu królowym i amerykańskim, poczta francuska i egipska, koronacja królowej piękności, wy

braniej z pośród uczestniczących strzelanie z wiatrówek i broni małokalibrowej o cenną nagrodę, przedstawienie w teatrze ogrodowym oraz tańce na sali. Umilać będzie czas orkiestra 31 p. Strz. Kan., do tańca zaś przyrzynać będzie osobny zespół smyczkowy.

Początek zabawy o godz. 3 po południu.

Uwolniony podpalacz.

Trybunał zawiesił werdykt sędziów przysięgłych.

Ze Lwowa donoszą: Odbyła się rozprawa przed sądem przysięgłych przeciwko Michałowi Szcherowiczowi z Kornalowic

o zbrodnię podpalenia. Oskarżony miał rzekomo podpalić zabudowania swojej siostry z zemsty za to, że mu nie wypłaciła części spadkowej. — Przysięgli pytanie w kierunku zbrodni podpalenia zaprzeczyli

10 głosami, a 2 głosami potwierdził. Mimo to jednak Trybunał zasądził werdykt sędziów przysięgłych i przekazał sprawę do następnej kadencji, zatrzymując oskarżonego w areszcie śledczym.

Sprawa wywołała w Samborze wśród palestry i sędziów liczne komentarze, albowiem jest to rzadki wypadek w sądownictwie.

JANINA LANDRE.

KOT.

— Ze też dobra jakaś epidemia nie sprzątnie całej tej halastry z oblicza ziemi! — powtarzał stary Buisson niejednokrotnie, chwytając się w rozpacz za głowę.

„Halastra“ nazywał dzieci swoje o złych instynktach, wicznie chorą żonę i siebie samego, bo dość już miał tej ciągłej orki, gnicia w biedzie, zawodów i zmartwień na każdym kroku... Nie dobrego nie spotkało go nigdy w życiu! Zeniac się, wziął nadmiar wszystkiego obowiązek pielęgniarska na swe barki: pierwszy ciężki poród bowiem nie stanął szeregowi następnym na przeszkodzie, czem wycieńczona ostatecznie, wafła z natury kobieta od niepamiętnych lat była łazarzem w domu.

Całą więc nadzieję nieszczerliwym Buisson pokładał w dzieciach. Jakże go one srodze zawiodły! Wszelkie córki poszły na złą drogę, najstarszy syn

umarł zesłany do Afryki, drugi zaś, Justyn, najmłodsza jego latorośl — skończył tak samo, jeżeli będzie nadal błął zbijając.

— Nie grz się, kochanie! — pocieszała go sparaliżowana, jak anioł dobra żona — chłopak ustakuje się z czasem!

— Co się z nią stanie po mojej śmierci? — myślał, spożywając własnoręcznie przyrządzoną wieczerzę, po uprzednim nakarmieniu kaleki. Wzrok jego błędził niespokojnie po skromnej izbie, gdzie przed konikiem paralityczką z wpuł otwartym oczyma siedziała w swym fotelu bez ruchu, wodząc tylko palcami po grzbiecie kota zwiniętego w kłębek we włóści jej spódnicy, jak gdyby darząc go resztkami swych pieszczot, o które nikt się już nie troszczył; podczas kiedy osiemnastoletni Justyn drzemał obok matki przy kominku, zając w mózgu nie wiedzieć jakie czarne zamysły.

Raz po raz jednak matowe oczy jego padały na twarz paralityczki, a dłoń jego splatała się

Troska o los niedołężnej paralityczki dopełniała miary cierpienia biednego Buissona, który skądinąd pogodzony ze swem przeznaczeniem pocieszając się tem jedynie, że nie zbywało mu nigdy na pracy, rozumiał, iż nie każdy przecież w czepku na świat nie przychodzi!

— Co się z nią stanie po mojej śmierci? — myślał, spożywając własnoręcznie przyrządzoną wieczerzę, po uprzednim nakarmieniu kaleki. Wzrok jego błędził niespokojnie po skromnej izbie, gdzie przed konikiem paralityczką z wpuł otwartym oczyma siedziała w swym fotelu bez ruchu, wodząc tylko palcami po grzbiecie kota zwiniętego w kłębek we włóści jej spódnicy, jak gdyby darząc go resztkami swych pieszczot, o które nikt się już nie troszczył; podczas kiedy osiemnastoletni Justyn drzemał obok matki przy kominku, zając w mózgu nie wiedzieć jakie czarne zamysły.

Raz po raz jednak matowe oczy jego padały na twarz paralityczki, a dłoń jego splatała się

w kocie futerku z jej pomarszczoną i drżąca ręką.

Stary Buisson niejednokrotnie już zauważył, że Justyn nie zmeał się nigdy nad zwierzętami i rad nawet darzył je opieką. Z tem jednym na korzyść syna sprostowaniem zamknął niewąbawem oczy na wieki, pozostawiając żonę jej kalwarji, jedyną ka zaś na pastwę buntowniczych jego myśli.

Po jego śmierci, wobec tego, że Justyn uciekł z domu, w którym smutek zapanował wszelkownie, litosił się sąsiedzi zwolnili byli otoczyć kalekę opieką.

Mówiono o młodym Buissonie, że najwzyszy się początkowo jako prosty robotnik do pracy w fabryce, porzucił ją wkrótce dla bardziej popłatnego hazardowego zajęcia.

Wśląd zatem usłyszano o nim, że brał udział w kilku kradzieżach ostatniej doby. Aresztowany, po przebyciu kilku miesięcy w więzieniu, opuścił je jako zawodowy włóczęga-złodziej, gotowy dla zaspokojenia głodu, na wszystko.

Pewnej nocy, młając stojący na ubocz domek samotnie mieszkającej staruszki, o której wiedział, że nie miała wernego psa nawet przy sobie, bez wahanja podkraśli się do muru. Jedno z okien nie było szczerle zamknięte. Pchnął je i mieszkanie stanęło przed nim otworem. Księżyc błada smuga oświetlał wnętrze.

Wskoczywszy przez okno, Justyn, nie potrącając mebli, minął pierwszy pokój, uchylił drzwi i zajął do drugiego, gdzie właścicielka domu leżała pogrążona w głębokim śnie na łóżku.

Sciskając zabójczą broń w garści, złoczyńca zbliżył się uśpionej, zamierzył się, by zadać śmiertelny cios i drgnął nagle.

Coś jak zasadzka omołała mu nogi. On, co nie drżał ani przed boską sprawiedliwością, ani ludzką karą o mały włos nie krzyknął z strachu, upadł na ziemię.

Otrząsnawszy się z wrażeń po chwili, sięgnął ręką, by usnąć przeszukując. Palce jego dotknęły jakiegoś ciepłego, miękkiego, żywego ciała, podczas gdy

ciche mruczenie doszło jego uszu.

Zrozumiał! Staruszka miała, jak każda zazwyczaj stara kobieta, kota, który był przyjacielem jej i towarzyszem w samotności. Domowe to stworzenie podszło do intruza z pieszczotą... błagalną, być może, prośbą o życie dla swej pani!

Niedoszłemu mordercy stanęła w pamięci rudera rodzicielska, opuszczona przezeń matką-kaleką i kot, śpiący we włóści jej spódnicy...

— Nie! Nie! — szeptał do siebie, wstając i ostrożnie, niż przyszedł, cofnął się do otwarte go naoścież okna. Kot odprawił go, pomrukując wśród głębokiego milczenia nocy.

Justyn wówczas sięgnawszy do swej torby, wydobyl z niej resztkę mięsna skradzionego w oberzy, dał je kotowi, wyskoczył na ulicę, przyklnął okno i ruszył na łaskę i niełaskę losu w swoją niepewną drogę.

Tum. Jotsaw.

—:0:—

Smutny czwartek Czerwonych

Niespodziewany sukces Polonji.

Co decyduje o wygranej w zawodach ligowych.

Ł. K. S. znów nas rozczarował. Po niedzielnej klęsce z Wartą, spodziewaliśmy się od Czerwonych zwycięstwa. Niestety, w meczu wczorajszym zabrakło właśnie ŁKS-owi ambicji, która zazwyczaj decyduje o wygranej w zawodach ligowych. W lidze bowiem niema słabych przeciwników. — Z każdym można przegrać, ale też przy większym wysiłku każdy można pokonać, trzeba tylko chcieć. Cała trudność wygranej polega na tem, że i przeciwnik pragnie być zwycięzcą. Wreszcie zostaje nim ten, który był wytrzymałym lub szczęśliwszym.

Polonia wczorajszego swego zwycięstwa bynajmniej nie zawdzięcza szczęściu. Grała pracowicie, a jedyny goal był nawet zbyt skromna zapłata za jej trud.

Ł. K. S. wystąpił do walki w normalnym swym składzie z Ku bikiem w obronie. Warszawiankom brakowało Pazurka II, którego zastąpił Ogrodziński, jednak ta zamiana nie osłabiła ich napadu.

Początek meczu wykazał duży ciąg ataku Polonii. Parę zagrań prawem skrzydłem omal że nie przyniosło gościom bramki, gdyż Szczepaniak dwukrotnie oddał bardzo piękne strzały nad poprzeczką. Natomiast ataki ŁKS-u bardzo skutecznie zatrzymał obrońcy Polonii. Mimo żywej z obu stron gry aż do 82 minuty meczu nie padła ani jedna bramka. Zanosilo się na wynik bezbramkowy.

W pierwszym meczu w Warszawie Suchocki po zamieszaniu na polu karnem ŁKS-u strzelił gola dla Polonii. Bez większego wysiłku Warszawiancy utrzymali zwycięstwo do końca.

Ostoją warszawskiej drużyny byli przedewszystkiem obrońcy Bułanow i Młaczewski, z których pierwszy szczególnie znajduje się w znakomitej formie. — W pomocy środkowy Jelski utrzymał trójkę ataku ŁKS-u. — Seichter i Nowików ucepili się skrzydeł przeciwnika. W napadzie gości Malik wykazał strażakowo wysoką klasę. Łączników miał słabych. Alaszewski grał głę i brutalnie. Skrzydłowi świetnie biegali i sprawiali mnóstwo kłopotu defenzywie Czerwonych.

Ł. K. S. grał słabo. Tempa gry nie wytrzymał, technicznie gościom ustępował, jednym słowem przegrał zastużenie.

Na wysokość zadania stali je dnie obrońcy i bramkarz. — Częściowo również boczni pomocnicy. Pozostali biegali, kopali piłkę, kombinowali do znudzenia, lecz skutku z tego nie było.

Przegrany, już drugi kolekt, nacz na własnym boisku powinien wreszcie dodać ŁKS-owi

bodźca do większego wysiłku woli, tembardziej, że wkrótce nadejdzie seria meczów wyjazdowych.

Zwycięstwa asów kolarskich.

Złodziej na wyścigach.

W dniu 29 b. m. odbyły się wyścigi kolarskie a następnie po krótkim przemówieniu przewodniczącego Sekcji Kolarskiej p. Józefa Pfejffera i odczytaniu protokółów w/z sekretarza wice przewodniczącego Stefana Wieruckiego, wręczono nagrody za bieg główny 100 km., w którym startowało 18 zawodników, a ukończyło 13.

Otrzymał ją: 1. Szmidt Artur, Stow. Sport. Union, czas godz. 3.18.03.2/5. — 2. Kłosowicz Stanisław, Tow. Zwol. Sportu, czas g. 3.18.06.1/5. — 3. Gałęcki Jerzy, Stow. Sport. Bieg, czas g. 3.32.45.4/5. — 4. Wyrwich Ryszard, Sow. Sport. Szturm, czas g. 3.32.46. — 5. Tyliński Janusz, Krusze Ender, Pabjanice, czas godzina 3.32.46.1/5.

Również wręczono nagrody

Klasa B.

S. S. K. M. — Kadimah 5:3 (4:1).

Przebieg jednego w dniu wczorajszym meczu o mistrzostwo kl. B, rozegranego między powyższymi zespołami był interesujący.

W pierwszych minutach drużyna chojeńska zdobywa prowadzenie z rzutu karnego: szczególnie skutecznym okazał się Sabiński. Kadimah gra b. ambitnie dążąc do wyrównania, co mu się też udaje przez Lamenerga. W tej fazie gry uwidacznia się przez wagę Kola. Dalsze dwa gole dla SSKM, są dziełem Spaika i Włodarczyka. Zespół żydowski atakuje lecz dzięki pechowi nie zdobywa wyrównujących punktów. Jeszcze jedną bramkę uzyskuje do przerwy Włodarczyk. Po zmianie stron pokonani grają z wiatrem, dzięki czemu usilnie atakują.

Rubinsztajnowi udaje się strzelić drugiego gola (bramkarz SSKM, wypuścił piłkę z rąk) oraz Malewski zdobywa trzecią wyrównującą punkt wisi w powietrzu. Gdy jednak Włodarczyk zmusza bramkarza żydow-

Dzień wczorajszy ubogi był w spotkania o mistrzostwa klasy A. Rozegrano tylko dwa mecze.

UNION — R. T. S. WIDZEW 3:2 (2:0).

Prawdziwa niespodzianka, jeśli się zważy, że Widzew ubiegłej niedzieli pokonał lidera mistrzostw W. K. S., a Union jest dość słabym zespołem. Ambicja jednak odniosła triumf. — Już do pauzy Zieloni uzyskali prowadzenie ze strzałów Hilperta i Fiedlera. Po zmianie stron Sauer strzela trzecią bramkę dla Unionu, a Rote dwukrotnie uzyskuje gola dla Widzewa.

HAKOAH — SOKÓŁ (Zgierz) 5:1 (3:1).

Zwycięzcy górowali techniką i szybkością, to też Sokół walczył bez szans powodzenia. — Dla Hakoahu strzelcami byli Presser (3) i Morgenstern (2), dla Sokół Lubnau.

Po tej porażce sytuacja Sokół staje się niemal beznadziejną. Zgierzanie stale grawituja ku klasie B.

O mistrzostwo również grali piłkarze B-klasowi: S. S. K. M. — Kadimah 5:3 (4:1).

W grach sportowych nie było ważniejszych spotkań. — W siatkówce męskiej rozegrano mecze: ŁKS.—YMCA. 30:16 (15:9), ŁKS. — T. U. R. 30:18 (15:14), Zjednoczone — TUR. 28:26 (13:15), Zjednoczone — YMCA. (30:25); w hazenie H. K. S. — Zjednoczone 14:4.

—:—:—

Po ciekawym turnieju... Echa walk francuskich.

Po sześciotygodniowym, pełnym powodzenia pobycie w Łodzi cyrk sportowy opuścił nasze miasto.

Turniej walk zapaśniczych przyniósł trzebie, należał do imprez pierwszorzędnych.

Udział nim wzięli światowej sławy zapaśnicy jak Jaago (Estonia), Griks (Łotwa), Fehring (Argentyna), Szteker, Pooschoff, Kley i wielu innych doświadczonego, którzy jednak wobec asów, wymienionych powyżej, pozostali siłą rzeczy w cieniu. Nie widzieliśmy poprawy da Stibora, Garkowienki i innych, lecz ci spadli z formy i walczyli na prowincl.

Przez sześć tygodni bywalcy od Szteker i jedną od Pooschoffa.

Wobec tego, iż Szteker i Pooschoff posiadali po dwie porażki (Szteker od Fehringera i Kleya), Pooschoff zaś dwie od Szteker, wyłoniła się zasadnicza kwestja podziału nagród pierwszej i drugiej. Ponieważ regulamin nie pozwalał na odbycie jeszcze jednej rozgrywki pomiędzy tymi dwoma pretendencjami do pierwszej nagrody, sędziowie podzielili nagrodę na dwie części (po 2.750 złotych).

Zwycięzcom z wolności walk zapaśniczych żegnali długo niemiłkającymi oklaskami.

Wobec tego, iż Szteker i Pooschoff posiadali po dwie porażki (Szteker od Fehringera i Kleya), Pooschoff zaś dwie od Szteker, wyłoniła się zasadnicza kwestja podziału nagród pierwszej i drugiej. Ponieważ regulamin nie pozwalał na odbycie jeszcze jednej rozgrywki pomiędzy tymi dwoma pretendencjami do pierwszej nagrody, sędziowie podzielili nagrodę na dwie części (po 2.750 złotych).

Zwycięzcom z wolności walk zapaśniczych żegnali długo niemiłkającymi oklaskami.

Hitomi posiada cztery rekordy światowe: 100 mtr. 11,9 s., 200 mtr. 24,7 s., skok wdal 617 oraz w trójboju.

Kolarze w wyścigu. Kto zwyciężył?

Wczoraj w czwartek 29 maja odbył się bieg sekcji kolarskiej Tow. Rz. „Resursa” na trasie Krzywie — Głowno na 50 km. o nagrodę kuratora inżyniera Wagnera (piaskorzeźba). Startowało 5 zawodników.

1 miejsce zajął Wierzbicki (czas 1.53), drugie miejsce Kowalski Stanisław.

W niedzielę 1 czerwca odbędzie się bieg o mistrzostwo klubowe na 100 km. Start Krzywie godz. 8.30.

W niedzielę 1 czerwca odbędzie się bieg o mistrzostwo klubowe na 100 km. Start Krzywie godz. 8.30.

W niedzielę 1 czerwca odbędzie się bieg o mistrzostwo klubowe na 100 km. Start Krzywie godz. 8.30.

W niedzielę 1 czerwca odbędzie się bieg o mistrzostwo klubowe na 100 km. Start Krzywie godz. 8.30.

UNION — R. T. S. WIDZEW 3:2 (2:0).

Prawdziwa niespodzianka, jeśli się zważy, że Widzew ubiegłej niedzieli pokonał lidera mistrzostw W. K. S., a Union jest dość słabym zespołem. Ambicja jednak odniosła triumf. — Już do pauzy Zieloni uzyskali prowadzenie ze strzałów Hilperta i Fiedlera. Po zmianie stron Sauer strzela trzecią bramkę dla Unionu, a Rote dwukrotnie uzyskuje gola dla Widzewa.

HAKOAH — SOKÓŁ (Zgierz) 5:1 (3:1).

Zwycięzcy górowali techniką i szybkością, to też Sokół walczył bez szans powodzenia. — Dla Hakoahu strzelcami byli Presser (3) i Morgenstern (2), dla Sokół Lubnau.

Po tej porażce sytuacja Sokół staje się niemal beznadziejną. Zgierzanie stale grawituja ku klasie B.

O mistrzostwo również grali piłkarze B-klasowi: S. S. K. M. — Kadimah 5:3 (4:1).

W grach sportowych nie było ważniejszych spotkań. — W siatkówce męskiej rozegrano mecze: ŁKS.—YMCA. 30:16 (15:9), ŁKS. — T. U. R. 30:18 (15:14), Zjednoczone — TUR. 28:26 (13:15), Zjednoczone — YMCA. (30:25); w hazenie H. K. S. — Zjednoczone 14:4.

—:—:—

Po ciekawym turnieju... Echa walk francuskich.

Po sześciotygodniowym, pełnym powodzenia pobycie w Łodzi cyrk sportowy opuścił nasze miasto.

Turniej walk zapaśniczych przyniósł trzebie, należał do imprez pierwszorzędnych.

Udział nim wzięli światowej sławy zapaśnicy jak Jaago (Estonia), Griks (Łotwa), Fehring (Argentyna), Szteker, Pooschoff, Kley i wielu innych doświadczonego, którzy jednak wobec asów, wymienionych powyżej, pozostali siłą rzeczy w cieniu. Nie widzieliśmy poprawy da Stibora, Garkowienki i innych, lecz ci spadli z formy i walczyli na prowincl.

Przez sześć tygodni bywalcy od Szteker i jedną od Pooschoffa.

Wobec tego, iż Szteker i Pooschoff posiadali po dwie porażki (Szteker od Fehringera i Kleya), Pooschoff zaś dwie od Szteker, wyłoniła się zasadnicza kwestja podziału nagród pierwszej i drugiej. Ponieważ regulamin nie pozwalał na odbycie jeszcze jednej rozgrywki pomiędzy tymi dwoma pretendencjami do pierwszej nagrody, sędziowie podzielili nagrodę na dwie części (po 2.750 złotych).

Zwycięzcom z wolności walk zapaśniczych żegnali długo niemiłkającymi oklaskami.

Hitomi posiada cztery rekordy światowe: 100 mtr. 11,9 s., 200 mtr. 24,7 s., skok wdal 617 oraz w trójboju.

Hitomi posiada cztery rekordy światowe: 100 mtr. 11,9 s., 200 mtr. 24,7 s., skok wdal 617 oraz w trójboju.

Radjo-kącik

Warszawa — Łódź, sobota 1411,7 m. 11.30—11.45 Przegląd prasy krajowej PAT.

11.58—12.05 Sygnał czasu. 12.10—13.10 Koncert gramof. 13.10 Komunikat meteorol. 3.20—15.00 Przerwa.

15.00 Komunikat gospodarczy. 15.20 Przerwa. 16.15 Wiadomość Tow. Kooperaty stów.

16.20 Kącik artystyczny L. S. G. 16.35—17.15 Muzyka gramof. 17.15 „Skrzynka pocztowa” 17.45 Centralne Tow. Organizacyi Kółek rolniczych do swych członków.

18.00—18.30 Słuchowisko dla dzieci. 18.30 Rozmańcości. 19.00 Nabożeństwo Majowe. 19.58—20.00 Sygnał czasu. 20.00 Program na dzień następny.

Wiadomość bieżąca. 2.15 Stefan Nowiński: „Wszystki mecz”. 20.30 Koncert wieczorny. W przerwie repertuar Teatrów Miejskich.

22.00 Stanisław Knauff: „W gromadzie”. 22.15 Komunikaty. 22.25 „Ostatnia fala” — red. Jan Piotrowski. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

UNION — R. T. S. WIDZEW 3:2 (2:0).

Prawdziwa niespodzianka, jeśli się zważy, że Widzew ubiegłej niedzieli pokonał lidera mistrzostw W. K. S., a Union jest dość słabym zespołem. Ambicja jednak odniosła triumf. — Już do pauzy Zieloni uzyskali prowadzenie ze strzałów Hilperta i Fiedlera. Po zmianie stron Sauer strzela trzecią bramkę dla Unionu, a Rote dwukrotnie uzyskuje gola dla Widzewa.

HAKOAH — SOKÓŁ (Zgierz) 5:1 (3:1).

Zwycięzcy górowali techniką i szybkością, to też Sokół walczył bez szans powodzenia. — Dla Hakoahu strzelcami byli Presser (3) i Morgenstern (2), dla Sokół Lubnau.

Po tej porażce sytuacja Sokół staje się niemal beznadziejną. Zgierzanie stale grawituja ku klasie B.

O mistrzostwo również grali piłkarze B-klasowi: S. S. K. M. — Kadimah 5:3 (4:1).

W grach sportowych nie było ważniejszych spotkań. — W siatkówce męskiej rozegrano mecze: ŁKS.—YMCA. 30:16 (15:9), ŁKS. — T. U. R. 30:18 (15:14), Zjednoczone — TUR. 28:26 (13:15), Zjednoczone — YMCA. (30:25); w hazenie H. K. S. — Zjednoczone 14:4.

—:—:—

Po ciekawym turnieju... Echa walk francuskich.

Po sześciotygodniowym, pełnym powodzenia pobycie w Łodzi cyrk sportowy opuścił nasze miasto.

Turniej walk zapaśniczych przyniósł trzebie, należał do imprez pierwszorzędnych.

Udział nim wzięli światowej sławy zapaśnicy jak Jaago (Estonia), Griks (Łotwa), Fehring (Argentyna), Szteker, Pooschoff, Kley i wielu innych doświadczonego, którzy jednak wobec asów, wymienionych powyżej, pozostali siłą rzeczy w cieniu. Nie widzieliśmy poprawy da Stibora, Garkowienki i innych, lecz ci spadli z formy i walczyli na prowincl.

Przez sześć tygodni bywalcy od Szteker i jedną od Pooschoffa.

Wobec tego, iż Szteker i Pooschoff posiadali po dwie porażki (Szteker od Fehringera i Kleya), Pooschoff zaś dwie od Szteker, wyłoniła się zasadnicza kwestja podziału nagród pierwszej i drugiej. Ponieważ regulamin nie pozwalał na odbycie jeszcze jednej rozgrywki pomiędzy tymi dwoma pretendencjami do pierwszej nagrody, sędziowie podzielili nagrodę na dwie części (po 2.750 złotych).

Zwycięzcom z wolności walk zapaśniczych żegnali długo niemiłkającymi oklaskami.

Hitomi posiada cztery rekordy światowe: 100 mtr. 11,9 s., 200 mtr. 24,7 s., skok wdal 617 oraz w trójboju.

Hitomi posiada cztery rekordy światowe: 100 mtr. 11,9 s., 200 mtr. 24,7 s., skok wdal 617 oraz w trójboju.

Radjo-kącik

Warszawa — Łódź, sobota 1411,7 m. 11.30—11.45 Przegląd prasy krajowej PAT.

11.58—12.05 Sygnał czasu. 12.10—13.10 Koncert gramof. 13.10 Komunikat meteorol. 3.20—15.00 Przerwa.

15.00 Komunikat gospodarczy. 15.20 Przerwa. 16.15 Wiadomość Tow. Kooperaty stów.

16.20 Kącik artystyczny L. S. G. 16.35—17.15 Muzyka gramof. 17.15 „Skrzynka pocztowa” 17.45 Centralne Tow. Organizacyi Kółek rolniczych do swych członków.

18.00—18.30 Słuchowisko dla dzieci. 18.30 Rozmańcości. 19.00 Nabożeństwo Majowe. 19.58—20.00 Sygnał czasu. 20.00 Program na dzień następny.

Wiadomość bieżąca. 2.15 Stefan Nowiński: „Wszystki mecz”. 20.30 Koncert wieczorny. W przerwie repertuar Teatrów Miejskich.

22.00 Stanisław Knauff: „W gromadzie”. 22.15 Komunikaty. 22.25 „Ostatnia fala” — red. Jan Piotrowski. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

22.15 Komunikaty. 22.25 „Ostatnia fala” — red. Jan Piotrowski. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

22.15 Komunikaty. 22.25 „Ostatnia fala” — red. Jan Piotrowski. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

22.15 Komunikaty. 22.25 „Ostatnia fala” — red. Jan Piotrowski. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

UNION — R. T. S. WIDZEW 3:2 (2:0).

Prawdziwa niespodzianka, jeśli się zważy, że Widzew ubiegłej niedzieli pokonał lidera mistrzostw W. K. S., a Union jest dość słabym zespołem. Ambicja jednak odniosła triumf. — Już do pauzy Zieloni uzyskali prowadzenie ze strzałów Hilperta i Fiedlera. Po zmianie stron Sauer strzela trzecią bramkę dla Unionu, a Rote dwukrotnie uzyskuje gola dla Widzewa.

HAKOAH — SOKÓŁ (Zgierz) 5:1 (3:1).

Zwycięzcy górowali techniką i szybkością, to też Sokół walczył bez szans powodzenia. — Dla Hakoahu strzelcami byli Presser (3) i Morgenstern (2), dla Sokół Lubnau.

Po tej porażce sytuacja Sokół staje się niemal beznadziejną. Zgierzanie stale grawituja ku klasie B.

O mistrzostwo również grali piłkarze B-klasowi: S. S. K. M. — Kadimah 5:3 (4:1).

W grach sportowych nie było ważniejszych spotkań. — W siatkówce męskiej rozegrano mecze: ŁKS.—YMCA. 30:16 (15:9), ŁKS. — T. U. R. 30:18 (15:14), Zjednoczone — TUR. 28:26 (13:15), Zjednoczone — YMCA. (30:25); w hazenie H. K. S. — Zjednoczone 14:4.

—:—:—

Po ciekawym turnieju... Echa walk francuskich.

Po sześciotygodniowym, pełnym powodzenia pobycie w Łodzi cyrk sportowy opuścił nasze miasto.

Turniej walk zapaśniczych przyniósł trzebie, należał do imprez pierwszorzędnych.

Udział nim wzięli światowej sławy zapaśnicy jak Jaago (Estonia), Griks (Łotwa), Fehring (Argentyna), Szteker, Pooschoff, Kley i wielu innych doświadczonego, którzy jednak wobec asów, wymienionych powyżej, pozostali siłą rzeczy w cieniu. Nie widzieliśmy poprawy da Stibora, Garkowienki i innych, lecz ci spadli z formy i walczyli na prowincl.

Przez sześć tygodni bywalcy od Szteker i jedną od Pooschoffa.

Wobec tego, iż Szteker i Pooschoff posiadali po dwie porażki (Szteker od Fehringera i Kleya), Pooschoff zaś dwie od Szteker, wyłoniła się zasadnicza kwestja podziału nagród pierwszej i drugiej. Ponieważ regulamin nie pozwalał na odbycie jeszcze jednej rozgrywki pomiędzy tymi dwoma pretendencjami do pierwszej nagrody, sędziowie podzielili nagrodę na dwie części (po 2.750 złotych).

Zwycięzcom z wolności walk zapaśniczych żegnali długo niemiłkającymi oklaskami.

Hitomi posiada cztery rekordy światowe: 100 mtr. 11,9 s., 200 mtr. 24,7 s., skok wdal 617 oraz w trójboju.

Hitomi posiada cztery rekordy światowe: 100 mtr. 11,9 s., 200 mtr. 24,7 s., skok wdal 617 oraz w trójboju.

Radjo-kącik

Warszawa — Łódź, sobota 1411,7 m. 11.30—11.45 Przegląd prasy krajowej PAT.

11.58—12.05 Sygnał czasu. 12.10—13.10 Koncert gramof. 13.10 Komunikat meteorol. 3.20—15.00 Przerwa.

15.00 Komunikat gospodarczy. 15.20 Przerwa. 16.15 Wiadomość Tow. Kooperaty stów.

16.20 Kącik artystyczny L. S. G. 16.35—17.15 Muzyka gramof. 17.15 „Skrzynka pocztowa” 17.45 Centralne Tow. Organizacyi Kółek rolniczych do swych członków.

18.00—18.30 Słuchowisko dla dzieci. 18.30 Rozmańcości. 19.00 Nabożeństwo Majowe. 19.58—20.00 Sygnał czasu. 20.00 Program na dzień następny.

Wiadomość bieżąca. 2.15 Stefan Nowiński: „Wszystki mecz”. 20.30 Koncert wieczorny. W przerwie repertuar Teatrów Miejskich.

22.00 Stanisław Knauff: „W gromadzie”. 22.15 Komunikaty. 22.25 „Ostatnia fala” — red. Jan Piotrowski. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

22.15 Komunikaty. 22.25 „Ostatnia fala” — red. Jan Piotrowski. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

22.15 Komunikaty. 22.25 „Ostatnia fala” — red. Jan Piotrowski. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

22.15 Komunikaty. 22.25 „Ostatnia fala” — red. Jan Piotrowski. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

7 gier — 7 punktów. Pozycja Ł.K.S-u w tabeli ligowej.

L. p.	KLUB	Gier	Wygranych	Nierozegranych	Przegranych	Stosunek bramek	Punktów
1	Cracovia	7	6	0	1	17:6	12
2	Wisła	7	5	2	0	16:8	12
3	Warta	7	4	1	2	17:12	9
4	Legia	4	3	1	0	11:4	7
5	Ł. K. S.	7	3	1	3	17:10	7
6	Polonia	9	2	3	4	16:19	7
7	Ruch	6	2	2	2	8:11	6
8	Pogoń	5	1	3	1	9:6	5
9	Ł. T. S. G.	6	1	3	2	7:9	5
10	Czarni	5	0	3	2	3:6	3
11	Warszawianka	8	1	1	6	8:27	3
12	Garbarnia	7	0	2			

Czarodziejski guzik na giełdzie. Betty Amann uczy się po polsku...

Nowojorska dzielnica bankierów.

Nowojorska dzielnica bankierów — Wall Street jest centrum interesów finansowych i gospodarczych całego niemal świata.

Dyktuje ona ceny surowców i towarów, kursy walut i kursy pożyczek, za jednym zamachem stawia całe galezie i bezrobocie lub też walnie przyczynia się do usunięcia kryzysu w tem czy innym państwie.

Głównym nerwem Wall Street jest giełda nowojorska.

Pracuje ona tak sprawnie jak najdokładniejszy chronometr.

Każda czynność odbywa się szybko przy użyciu najrozmaitszych urządzeń technicznych.

Cała Wall Street usiana jest biurami maklerów.

Niektóre z nich zajmują wspólnie palace i urzędzone są z największym komfortem... Amerykanie lubią się hazardować i dla tego wszystkie biura maklerów pełne są codziennie interesantów, dających zlecenia kupna lub sprzedaży tych czy innych akcji.

Każde polecenie klienta przekazuje się telefonicznie do biura maklera w lokalu giełdy. Proste naciśnięcie guziczka wywołuje maklera z sali giełdowej: na jednej ze ścian jest olbrzymia tablica z nazwiskami maklerów, przy naciśnięciu guzika nazwisko zostaje oświetlone. Makler zjawia się w swem biurze i przyjmuje polecenie klienta, po czym wraca do sali giełdowej i dokonywane transakcje. Specjalny przyrząd automatyczny wykazuje na olbrzymiej tablicy w sali giełdowej wszystkie zawarte transakcje, ilość akcji, cenę i t. p., przekazując jednocześnie te informacje do wszystkich biur maklerskich.

Klient, który przyszedł do biura maklera X i polecił kupno 400 akcji przedsiębiorstwa transportowego NN., po kilku minutach na znajdującym się w poczekalni ekranie otrzymuje wiadomość: „400 akcji NN. po kursie 68 za sztukę”. Jeśli zaś pozostanie jeszcze przez pewien czas, to może doznać, że na ekranie podawany będzie coraz wyższy lub... coraz niższy kurs danych akcji. Nie wychodząc z poczekalni może śledzić dokładnie cały przebieg giełdy.

To też liczni klienci biur maklerskich wysiadają z niecierpliwością w poczekalniach, wypatrując na ekranie wieści o świetnym zarobku na akcjach, które

nagle poszły w górę, lub katastrofalnym spadku akcji, które wydawały się „murowane”. — Jedni tracą majątki, inni zarabiają miliony.

Bohaterka „Białego Szatana” (Hadzi Murat) w Warszawie.

(Specjalny wywiad „Echa”).

Słiczna Betty Amann, bohaterka filmów „Hadzi-Murat” (Biały Szatan) i „Asfalt” przybywa do

Warszawy, aby „nakręcić” tu do polskiego filmu dźwiękowego pod tyt. „Niebezpieczny ro-

mans”, jako partnerka Bogusława Samborskiego.

Betty Amann przybywa do Warszawy w towarzystwie swego narzeczonego, literata, Quartora, z pochodzenia Hiszpana, ale urodzonego w Ameryce.

W rozmowie z przedcudną „gwiazdką” ekranu dowiadujemy się, że liczy lat 22 a pracuje w filmie dopiero od dwóch lat.

Wkrótce wybiera się do Hollywood.

— Pojadę tam z pewnością Hollywood to jest choroba, którą każdy aktor i każda aktorka muszą przeżyć. Coś w rodzaju filmowej grypy. Nie wychodzi na zle aktorowi... w żadnym razie.

Mówią o tem fakty. Veidt, Jannings, Camilla Horn i inni podnieśli znacznie swoją klasę gry...

Patrzę bez przerwy na moją słiczną interlokutorkę. Twaryczka, rozświetlona — czarne mi, migotliwymi gwiazdami przed cudnych oczu, figlarny nos, niesłychanie powabne, subtelnie zmysłowe usta i czarującej kobiecości uśmiech — oto Betty Amann.

— Uczę się po polsku — oświadczam w dalszym ciągu. Nie tylko, że będę mówiła po polsku ale śpiewam również polską piosenkę.

Moim nauczycielem jest... Kazimierz Krukowski (Lopek) z Qui Pro Quo — ulubieniec Warszawy.

— A czy poznała pani już swego partnera, Samborskiego?

— Widziałam go w filmie „Polhemajster Tagiejew”. To pierwszorzędnny aktor. Coś w rodzaju naszego Janningsa.

W „Niebezpiecznym romanse”, Betty Amann śpiewać będzie również w językach francuskim i angielskim, gdyż w tych wersjach (oprócz polskiej) film ten zostanie zrealizowany.

—:0:—

KTO ZAPŁACI?

Dwadzieścia lat w oczekiwaniu pogrzebu.

Spór skąpego Szkota.

Historja, którą tutaj poruszamy, rozpoczęła się przed dwudziestu laty. W owym czasie, w czerwcu roku 1910 w pobliżu małego miasteczka Laurinburg, w stanie Północnej Karoliny, w Ameryce, pomiędzy dwoma robotnikami Włochami, zatrudnionymi w wędrownym cyrku, wywiązała się kłótnia, zakończona na sposób włoski

walką na sztylety, a następnie jeden z dwu walczących przeciwników Friniccio Concipio, został na placu z powodu rany głębokości pięciu cali. Wypadek ten nie stanowiłby nic nadzwyczajnego, nie odróżniając się od tysięcy innych faktów tej samej kategorii. Ciekawe są tylko późniejsze okoliczności, towarzyszące sprawie.

Zwłoki zmarłego tragiczną śmiercią na obcej ziemi Włocha zostały powierzone przedsiębiorcy pogrzebowemu p. M. A. Mac Dougald i tenże zajął się zwykłymi przygotowaniem do pogrzebu: ubraniem ciała, trumną, kwiatami i innymi niezbędnymi sprawami. Zgłosił się ojciec zamordowanego i po rozmowie z przedsię-

bircą pogrzebowym okazało się że Concipio — ojciec nie miał odpowiednich środków do pokrycia kosztów pogrzebu. Pan Mac Dougald, będąc z pochodzenia Szkotem, posiadał ze swej strony właściwe temu narodowi przysłowiowe zasady oszczędności:

(czytaj skąpstwa) odmówił wydatku zwłok. Stary Concipio odeszł musiał, nie doczekawszy rezultatu swych żądań. Mac Dougald zaś, w słusznym mniemaniu, że kiedyś nastąpi chwila, gdy ciało zmarłego będzie mu służyło spocząć w ziemi, kazał trupa jego zabalsamować i zdeponował go w swoim składzie.

Fakt ten miał miejsce lat dwadzieścia temu, ale dotąd zwłoki wciąż jeszcze spoczywają w szopie Mac Dougalda w Laurinburgu i stały się jedną z osobliwości miasta, którą od czasu do czasu z zaciekawieniem oglądają przechodni turyści.

Okazem tym zainteresowały się również muzea i także od czasu do czasu wpływają złożenia, proponujące upartemu przedsiębiorcy pogrzebowemu dość wysoką zapłatę za mumię — od pięćset do tysiąca dolarów.

Mac Dougald jednak odmawia sprzedaży w obawie, że oskarżony go mogą krewni. Jest poza tem zanadto ostrożny, by wystąpić na ewentualne przykrości, któreby w przyszłości narazić go mogły

na nowe straty pieniężne.

Mc. Dougald jest istotnie przewidujący i ostrożność jego była słuszną. Niedawno dowiedział się o całej sprawie sekretarza włoskiej ambasady w Waszyngtonie i zażądał w piśmie oficjalnym natychmiastowego wydania ciała.

Mc. Dougald w odpowiedzi przesłał poselstwu długi rachunek, wyliczający straty, koszty zabalsamowania ciała, opłatę za składowe itp.

Nie otrzymał odpowiedzi jak nie odebrał jej na inne rachunki, wysyłane do innych interpelantów, których liczba w ciągu lat wzrasta stale.

I dlatego, dziś jeszcze na składzie zakładu pogrzebowego w Laurinburgu spoczywa doskonale zakonserwowana mumia melancholijnie uśmiechniętego młodziego człowieka

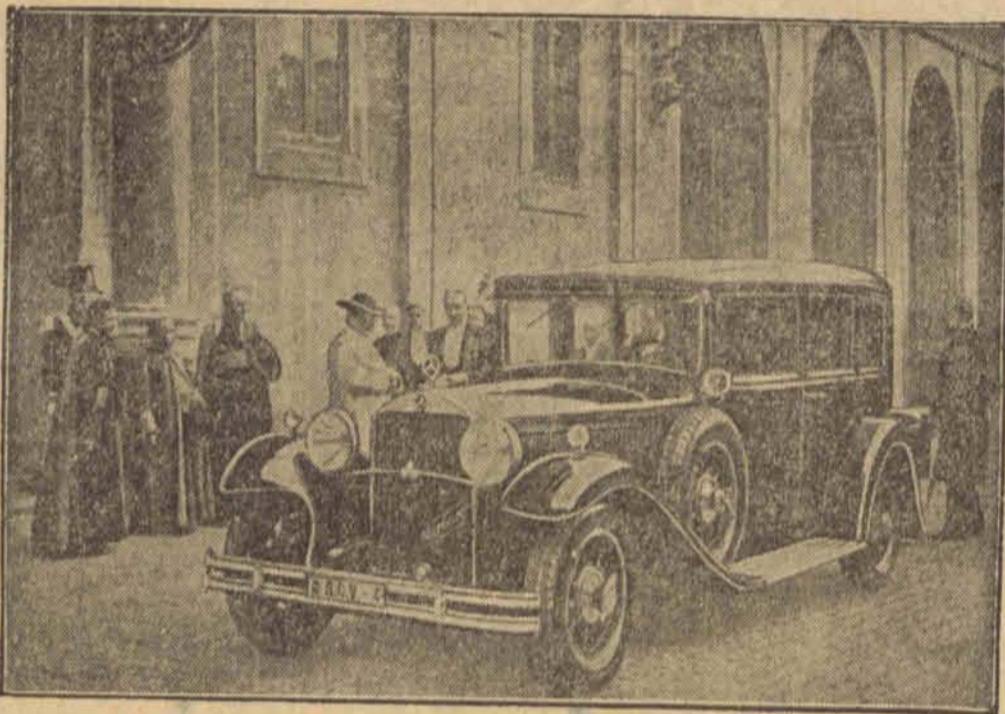
o wspaniałych zębach. A o piętro niżej siedzi przy burku siwowłosy starzec nad otwartym kontem, które — według wszelkiego prawdopodobieństwa — do dnia sądnego przepisywane będzie do każdorazowych nowych ksiąg szkockiej firmy pogrzebowej M. A. Dougald w Laurinburgu, Północnej Karoliny, w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Na koncercie drocziwym.



Śpiewaczka: (po występie) Lekarz powiada, że śpiew jest bardzo zdrowy, gdyż rozgrzewa krew.
Pan: — Wierzę, wierzę, we mnie aż się krew gotuje...

Nowy dar dla Papieża.



Znana firma samochodowa Mercedes-Benz wreczyła Ojcu św. kosztowny samochód, nad

którego wykończeniem pracowano cały rok. Jest to już drugi z rzędu podarunek tego ro-

daju otrzymany przez Papieża w ostatnich dniach. (w)

Od wiader do potężnych sikawek.

Jak powstała straż ogniowa?

W głębokiem średniowieczu wszelkie zabiegi ratunkowe pod czas pożaru były pozostawione dobrej woli i uczynności sąsiadów, wylewających gorliwie

wodę z kubeków na płonące mienie współobywateli.

Małe sikawki ręczne, jako środek ratowniczy zjawily się dopiero w 15 stuleciu i pierwszym miastem, które taką sikawkę posiadało był Frankfurt nad Menem.

Po nim dopiero inne wielkie miasta zaprowadziły tę pożyteczną nowinkę.

Pierwszą dużą, jakkolwiek mało sprawną sikawką, może pochwalić się Norwemburgia. — Pewien kowal, mieszkaniec miasta zbudował sikawkę, która „doskonale wyrzucała wodę na 50 i 100 stóp i takowy ogień świetnie gasiła”.

Po pewnym czasie duże sikawki, wymagające dla swej obsługi kilku ludzi, znalazły szerokie

zastosowanie w Europie.

Jednocześnie w miastach zjawiają się prawa miejscowe, ustanawiające obowiązek gaszenia pożaru przez pewnych obywateli. Do takich należał cieście, ślusarze i kominarze. Później obowiązek ten został rozciągnięty na wszystkie cechy rzemieślnicze a w 19 wieku pociągnięto do tej powinności i inne kategorie mieszkańców miast, kładąc w ten sposób podwaliny pod instytucje straży ogniowej.

Auto szacha perskiego.

Karoseria ze złota.

Na pokładzie parowca transoceanicznego przybyło z Ameryki do Cherbourg'a auto luksusowe, przeznaczone, jak stwierdza fracht, dla szacha perskiego. Jest to chyba najdroższe auto na świecie, ale bo

najmniej gustowne. Przepych idzie tu w parze z brakiem jakiegokolwiek smaku. Karoserja składa się z płyt złotych, w których osadzone

są najdroższe kamienie, przyczem diamenty tworzą kształt tarczy herbowej. Na podłodze wewnątrz wozu, który wybity jest cały czerwonym jedwabiem, rozpostarte

są skóry wilcze, najdrobniejsze choć części, wykonane są z najdroższych materiałów, tak np. zapalniczka jest ze złota, wykładana gęsto diamentami.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA ŁÓDŹ-PIOTRKÓW

Autobusy na powyższej linii odchodzą do Piotrkowa o każdej pełnej godzinie od 8-jej rano do 20 w wiecz. ze stacji autobusowej przy ul. Rzgowskiej L. 85 doj. tramwajami 11 i 4. Czas przyjazdu g. 1.30 cena 3.50 gr.

Popierajmy budowę szpitala D.O. Bonifratrów w Choinach.

Dr. med. **Edward REICHER**
choroby skórne i weneryczne
Leczenie diatermia. Elektroterapia.
ul. Południowa Nr. 28.
tel. 201-93.
od 8-10 rano, 12-3 i 6-9 wiecz.
w niedziele od 9-2 pp.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Raj zwierząt i ptaków.

Gdzie noga ludzka nie postąpiła...

Znany multimilioner amerykański, Astor, posiadacz najwspanialszego i najkosztowniejszego na świecie jachtu, odbywa na nim

dlugie wycieczki w nielicznym, ale dobranem towarzystwie, wśród którego obok znajomości ze świata artystycznego znajdują się również

wybitni przedstawiciele nauki. Ostatnio jacht Astora odwiedził leżący opodal od zwykłych dróg okretowych archipelag Galapagos na Oceanie Spokojnym. Archipelag ten, złożony jest z kilku niewielkich, zupełnie dzwicznych wysepek, niezamieszkałych dotychczas przez ludzi.

Zwierzęta i ptaki, które nigdy jeszcze nie widziały człowieka, nie zdradzały najmniejszego lęku i zupełnie nie uciekały przed ludźmi. Pod tym względem panowały tam stosunki, zupełnie podobne do stosunków w biblijnym raju, gdy nasi prarodzice byli prawdziwymi panami wszelkiego stworzenia i w całkowitej zgodzie ze zwierzętami i ptakami. Zarówno flora jak i fauna tych wysp obitowała w wiele okazów, zupełnie obecnie gdzieś indziej niespotykanych i uważanych za zupełnie wymarłe.

Te zagubione wśród bezmiarów Pacyfiku wyspki były królestwem niezamoczonej przez człowieka ciszy.

Podśluchane.

KARA.

Na rogu ulicy dwóch uczniów bije trzęcego. Przechodzień rozdziela bijących się i pyta obu „napastników, dlaczego napadli na koleżę.

— On źle napisał swe zadanie szkolne! — brzmi odpowiedź.

— Ale cóż to was obchodzi! — wola oburzony przechodzień.

— Naturalnie, że to nas obchodzi. — odpowiada obaj — myśmy przecież całe zadanie od niego odpisali.

ZNAK.

Pracznik Wyrocka nie umie pisać. Gdy kwituje odbiór pieniędzy, stawia zawsze krzyż na rachunku.

— Onegdaj zamiast krzyża na grzywno! — trójkat.

— Dlaczego pani zmieniła swój znak? — zapytano ją.
— Wyszłam zamaż i teraz mam inne nazwisko.